THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.

One line once - - - 50 ct.
One inch once - - - $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year - - - $20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . $8.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. 25
Od cala . . . Następnie połowę. . . $1.00
Rocznie od cala . . . Dla obcych cena podwojona. . . $10.00
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniadze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 10 — Chicago, Illinois, Czwartek 11go Marca, 1886 roku. — Rok 14.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

Z WATYKANU.

Rzym, 3 marca. Kardynał-dyakon Angelo Jacobini umarł licząc lat 61. Został zamianowany kardynałem w dniu 27 marca 1872 r.

Ojciec św. obchodził wczoraj 75 rocznicę swych urodzin i zarazem 8 rocznicę swego wstąpienia na stolicę apostolską. Miał przemowę, w której chwalił jedność panującą między kardynałami i oskarżał się, iż kościół katolicki jest wszędzie uciśnionym.

NIEMCY.

Londyn, 3 marca. Donoszą o śmierci pisarza Korwina Wierzbickiego.

Berlin, 5 marca. Narodowo-liberalni walczą w sejmie niemieckim przeciw monopolu spirytusowemu.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 5 marca. Ośm osób zostało dzisiaj za udział w niepokojach na Trafalgar Square osądzonych do domu poprawy. Jedni zostali skazani na rok, inni na pięć lat.

Manchester, 5 marca. Socyaliści będą mieli walne zgromadzenie w niedzielę. Celem ich jest zażądać od rządu pracy dla robotników nie mających takowej.

Państwa bałkańskie.

Wiedeń, 3 marca. W Bukareszcie podpisano wczoraj traktat pokoju pomiędzy Serbią i Bułgaryą.

TURCYA.

Konstantynopol, 5 marca. Francya zaprotestowała u rządu tureckiego, ponieważ za towary francuzkie trzeba płacić podwójne cło.

CANADA.

Toronto 5 marca. Z Winnipeg w Manitoba: Naczelnik Poundmaker i jedenastu innych wojowników indyańskich zostało dzisiaj uwolnionych z domu poprawy w Stony Mountain. Wraz z księdzem Lacombe udają się do swej ojczyzny na zachodzie. Poundmaker i inni Indyanie zostali ukarani za branie udziału w powstaniu Riela rok temu.

Do Krzyżaków.

chcących z przyjaciołmi z nad Newy wyniszczyć Słowian.

Chcecie słowiańskie całe zniszczyć plemię,
Zniszczyć Polaków i wydrzeć im ziemię.
Wołacie ciągle z Berlina: *Ausrotten!*
I wyciągacie wasze *Baerenpfoten.*
Niegdyś Germanie chociaż jeszcze dzicy,
Kruszyli jarzma. Dziś wy niewolnicy,
Pragniecie wolność w narodach *ausrotten*
Obrawszy wodzem: *Capitan den Rothen!*
Pod wodzą tego trójwłosego męża.
Wam rycerskiego nie trzeba oręża;
Ein Metzgermesser genuegt zum *ausrotten!*
Ach! *Schmach der Menscheit, deutsche Bottentotten*
Z wrogami Słowian z Holztein-Gottorpami,
I z Aksakowem i z Suworinami.
W szatańskiej zmowie *chcą światło ausrotten,*
Wy nie chrześcianie — ale Hoellenboten!
A pomagają wam mongolscy kaci,
Co mówią, Słowian udając współbraci:
„*Lisz potuostrow* dajtie nam Bałkański
A unicztożem *cielyj* ród *Słowiańskij.*
Znamy wasz spisek moskiewsko-niemiecki,
Z pozorem kłótni a w gruncie zdradziecki,
Zgodny gdy trzeba Polaków *ausrotten*
Zrobić ze Słowian Herde von Heloten.
Wprędce się skończy wasze panowanie,
I przyjdzie chwila gdy wolni Słowianie,
Będą was deptać jak *schaedliche Motten,*
Za wspólne chęci i słowo: *Ausrotten!*
Ihr waret einst das grosse Volk der Denker.
Jetzt seid Ihr *leider* nur das Volk *der Henker.*

Stany Zjednoczone i cudzoziemcy.

Prezydent Cleveland przesłał w tych dniach kongresowi orędzie tyczące się hecy chińskiej, w którem jest zawarte zdanie, nad któremby się każdy obywatel Stanów Zjednoczonych, przybyły z Europy powinien zastanowić. Cleveland kładzie nacisk na to, że „straszydła", które w Rock Springs, Wyoming, wymordowały tuziny bezbronnych Chinczyków, były „obcymi" (aliens), którzy jeszcze nie osięgnęli prawa obywatelskiego.

Angielskie gazety powiadają także, że w strajku robotników żniwiarek McCormicka w Chicago nie brał udziału żaden Amerykanin (angielski) lecz sami „cudzoziemcy."

Tak samo powiedziano o robotnikach biorących udział w strajku górników w Pennsylvanii i Ohio, iż są cudzoziemcami — Węgrami czy też Słowakami.

Skargi te są poniekąd sprawiedliwe, bo jest prawdą że gwałty w ostatnich czasach w Ameryce nie zostały popełnione przez rodowitych Amerykaninów, lecz przez cudzoziemców czy tam byli już obywatelami amerykańskiemi, czy też nie.

Trzydzieści lat temu wywołało postępowanie podobne utworzenie wielkiej partyi narodowej (Native — knownothings); a że tak samo się nie dzieje dzisiaj, można podziękować temu faktowi, że w Stanach Zjednoczonych urodzony, po angielsku mówiący Amerykanin już dawno poprzestał pracować w pocie czoła i dla tego też nie uważa „obcych robotników" za współzawodników. On korzysta tylko z robotników z „zagranicy". Niech się robotnicy ze starego kraju zabijają, to widok ten nie wzruszy bynajmniej Amerykanina więcej, jak gdyby taki hodownik bydła, którego tu nazywają „królem wołów" lub czemś podobnym, się dowiedział iż mu tam 10 lub 20 sztuk bydła zmarzło lub zdechło.

Czy tak zawsze będzie, nie wiadomo. Ale i rodzony Amerykanin może czasem stać się tak przykrym, jak Bismarck w obec Polaków. Bismarck mówi, mamy dosyć własnych Polaków, nie potrzebujemy austryackich ani rosyjskich. I tu w Ameryce może być wydane hasło: „Wystarczają nam Chinczycy, Słowacy, Włosi, Czesi, Niemcy, którzy już są w kraju — więcej ich nie potrzebujemy.

I cóżby można zrobić w takim przypadku? — Nic! Od czasu, kiedy kanclerz żelazny powiedział, że każdego nieproszonego gościa można wyprosić, wszystkie prawie narody trzymają się tego prawidła. A gdyby rząd Stanów Zjednoczonych chciał wypędzić nie tylko Chinczyków, ale także Niemców, Francuzów, Włochów, Czechów, Polaków, nie mających papierów obywatelskich, to mógłby to zrobić nie naruszając nawet prawa międzynarodowego.

Lecz to nie stanie się tak prędko. Pomimo że Stany Zjednoczone są państwem wszechwładnem (sovereign), to jednak nigdy nie wydalono z niego spokojnych obywateli lub nawet takich. którzy kraj odwiedzali Każdy jeden, choćby był gościem nieproszonym, ma takie samo prawo, jak obywatel rodowity. Tyle jednak jest pewnem, że wkrótce zostanie ustanowione prawo, ograniczające nieco imigracyę.

Imigracya ostatnich dwunastu lat przywiodła nam tu do Stanów Zjednoczonych takie żywioły, które wcale nie zgadzają się z duchem amerykańskim. Komunistów i anarchistów nie potrzebujemy tutaj. Ktoby się więc mógł zadziwić, jeżeli Amerykanie się na tychże uskarzają.

Nadejdzie czas, kiedy Stany Zjednoczone, gdy będą liczyły 80 lub 100 milionów mieszkańców, wydadzą prawo, że wychodźca zostanie tutaj tylko wtenczas przyjęty, jeżeli złoży pewną sumę (100, 200 lub 800 dolarów.)

Przepowiastka, oparta na nauce moralnej.

Święty Piotr wyprosił sobie od Pana Boga pozwolenie, by się mógł widzieć i ucieszyć z przyjaciołmi swoimi na ziemi. Pan Bóg pozwolił mu tylko na ośm dni, ale św. Piotr pozostał miesiąc cały. Przecież mimo nieposłuszeństwa, Pan go przyjął łaskawie, tylko się zapytał, czemu tak długo na ziemi bawił? „Panie — odpowiedział Piotr św. — na ziemi dobre czasy: miodu, zboża, ptastwa co niemiara; takeśmy się cieszyli, iżem całkiem o raju i o powrocie zapomniał." Tedy Pan znowu zapytał: „A pamiętają też tam na ziemi o mnie, przy tej obfitości wszystkiego?" „Nie, Panie — odpowiedział — nikt w całym kraju o Tobie nie pamięta, oprócz jednej staruszki, której się dom spalił. Ta krzyczała w niebogłosy, ale nikt się nad nią nie ulitował, i owszem każdy jeszcze z niej szydził." — Na drugi rok prosi Piotr św. znowu o pozwolenie udania się na ziemię, i przynajmniej na cały miesiąc. Pan znowu zezwolił. Św. Piotr tedy z wesołą miną pospiesza na ziemię; ale tak mu się na niej nie podobało, że już trzeciego dnia z posępnem czołem do raju wrócił. A gdy go Pan zapytał: „Czemuż tak prędko w raju?" odpowiedział: „Panie! złe na ziemi czasy; zboże chybiło, wino się nie udało; głód, powietrze i wojna dziesiątkuje ludzi, aż dreszcz przejmuje; dla tegom tak prędko wrócił." „A pamiętają też tam o mnie w tych złych czasach?" zapytał znowu Pan. „Tak, Panie, starzy i młodzi wołają do Ciebie, wyznają swoje winy i proszą, abyś był łaskaw i od gniewu swego odstąpił; dla tego nakłoń, Panie, ku nim ucha Twego!" Lecz Pan na to: „Przekonałeś się sam, Piotrze, że kiedy im zsyłam dobre czasy i żyzne lata, wtedy zapominają o mnie i o moich dobrodziejstwach; ażaliż tedy nie powinienem im zesyłać złych czasów, głodu i powietrza, by czynili pokutę i nawracali się do mnie?"

Z tego mamy naukę, że o Bogu zawsze pamiętać powinniśmy, i w dobrej i złej doli, a Bóg o nas nawzajem niezapomni.

Górnicy w Nanticoke i ofiary ostatniego nieszczęścia.

Z Nanticoke piszą w dniu 4 marca: Przeszło 1000 górników brało dziś udział w walnem zgromadzeniu zwołanem w celu zaprotestowania przeciw poprzestaniu pracy dla odszukania 26 mężczyzn i chłopców pogrzebanych żywcem wskutek katastrofy, która się wydarzyła 11 tygodni temu. Posiedzenie zwołał do porządku Jerzy Kivler, który utracił przez nieszczęście owe trzech braci, i przedstawił Wiliama I. Hines za mówcę, który wyraźnie oświadczył, że pennsylwańska kompania kolejowa (właścicielka owej kopalni, gdzie się nieszczęście wydarzyło) nie czyniła swej powinności, ponieważ zaniedbała starać się o odkrycie trupów, jak to była powinna uczynić. Każdy myśli, że ofiary owe żyły przez dłuższy czas w kopalni i umarły nareszcie z głodu. Niektórzy myślą, że może jeden lub drugi z nich jeszcze dzisiaj żyje. — Robotnicy więc żądają, aby zwłoki nieszczęśliwych ofiar koniecznie zostały odkopane. Pomiędzy innymi nawet także Michał Mechan z Wilkesbarre, który 9 lat temu dowodził ową partyą, która odszukała pięciu mężczyzn i chłopca w Sugar Notch kopalni, którzy przez przeszło dwa tygodnie się żywili mięsem mułów. Mechan zrobił zresztą wniosek, aby nie poczęto prędzej pracować w kopalni, póki ofiary nie zostaną odszukane. Polacy górnicy i robotnicy, którym tłómacz przedstawił całą sprawę, chętnie się zgodzili na wnioski postawione przez mówców angielskich. Właściciele kopalni obawiają się strajku, w którymby brało udział przynajmniej 3000 ludzi, którzy najmniej codzień 6000 tun węgli kopią.

Czytamy w „Chicago Tribune" poniedziałkowej: Donoszą z Wilkesbarre: Wzburzenie niezmierne panuje pomiędzy robotnikami, ponieważ poprzestano pracować w celu odszukania zwłok zaginionych górników. W sobotę odbyło się posiedzenie, w którem przeszło 2000 górników z całej naszej doliny brało udział. Został wybrany komitet, który się udał do superintendenta, Morgan. Po długich naradach zgodzono się, że praca dla odkopania zwłok ofiar nieszczęścia w Nanticoke zostanie natychmiast znów podjętą pod warunkiem, że każdy robotnik, który będzie pracował dla odkopania zwłok, wyrzeka się wynagrodzenia, gdyby jemu się miało wydarzyć nieszczęście podczas tej pracy. — Zwłoki ofiar będzie można odkopać w przeciągu trzech tygodni.

Chmury.

Chmury są zbiorem wyziewów wodnistych unoszących się w kształcie pary pod postacią maleńkich kropelek lub pęcherzyków, zawieszonych w powietrzu i niesionych na skrzydłach wiatru, w stanie tak zgęszczonym, że wydają się być czarnemi. Wzniesienie chmur wynosi około ćwierć mili, do jednej mili pruskiej a 5 angielskich. Zdarza się osobom wstępującym na góry bardzo wysokie, że znajdują się nad chmurami; widzą je unoszące się pod sobą i ocierające się o pochyłości gór, na których przebywają. Zadziwiająca rozmaitość w barwach chmur powstaje z szczególnego położenia ich względem słońca, i z różnych odbić i z łamań światła rozłożonego na kolory, z których się to światło składa. Odmienność kształtu chmur wypływa z ich mniejszej lub większej gęstości, a tę przybierają stósownie do natury wiatru i do wyziewów z ziemi i roślin się unoszących.

Mgła.

Mgła tworzy się ze zbioru wyziewów, wznoszących się szczególniej w miejscach wilgotnych i zgęszczających się ku schyłkowi dnia. Różnica między chmurą a mgłą jest ta, że chmura złożona z wyziewów lżejszych, wznosi się i utrzymuje w powietrzu, gdy przeciwnie mgła, będąca cięższą, zostaje bliżej ziemi często jednakże, przez słońce dobrze ogrzana, zamienia się w parę, podnosi się w górę i zamienia na zwyczajny obłok.

Chinczycy.

Z Californii uciekają obecnie Chinczycy. Wielu ich udaje się do południowych stanów. Z El. Paso w Texas donoszą pod dniem 3 maja. W ostatnich trzech dniach przejeżdżało przez nasze miasto wielu Chinczyków udających się do Nowego Orleansu i innych południowych miast. Jest to przednia straż wielkiej hordy Mongołów uciekającej z Californii i innych stanów położonych nad morzem spokojnem. Z Socorro i Deming w Nowym Meksyku, z Tombstone i Tucson, Ari., i z innych miejsc donoszą, że tam przybyli Chinczycy, ale że też zarazem zostały założone towarzystwa anti-chinskie, aby znów wypędzić Chinczyków.

I w El Paso założono takie towarzystwo. W Texas nie potrzebują Chinczyków. Niech powracają do „Niebieskiego kraju."

Rozmaitości.

* Pewnego dnia jeden żartowniś pożyczył był od swego sąsiada miedziany kocioł, a w kilka dni później oddał mu takowy wraz z małym kociołkiem. Na zapytanie tegoż, co to ma znaczyć, odrzekł żartowniś, że ostatniej nocy to małe naczynie uległo się zapewne, bo znalazł je pod wielkim kotłem — rozumie się, że właściciel kotła bardzo mile przyjął tę niespodziankę. Gdy atoli po niejakim czasie tenże dowcipniś znów poprosił o pożyczenie kotła, najchętniej mu go pożyczono w nadziei, że znów będzie zwrócony z przychówkiem, — ale inaczej się stało Skoro albowiem po dłuższym przeciągu czasu właściciel nie mógł się doczekać zwrotu swego kotła, poszedł sam do sąsiada, żądając zwrotu, a dowcipniś z najzimniejszą krwią oświadczył mu, że kocioł jegoż już nie żyje. „Głupstwo", odpowiedział właściciel; „kotły przecie nie umierają." Na co odrzekł zagadnięty: „jako jeżeli mogą rodzić małe kociołki, to jużci i umrzeć mogą, wszakże to jasna logika. — I tak, chcąc niechcąc, musiał pożyczający kontentować się kociołżkiem, kiedy tamten używał kotła na własność.

Mogło to dawniej uchodzić, ale dzisiaj sądy by sprawę taką inaczej rozstrzygły.

Berek, wierny talmudzista, spotkał się z Baruchem, który przeszedł na wiarę chrześciańską, przezwawszy się Baruchowskim i tak go zagadnął: Cóżeś ty najgorszego uczynił! syn tak twardego talmudzisty jakim był twój ojciec, i wzgardziłeś wiarą przodków! toż na taki twój postępek, ojciec się w grobie przewróci.

Niechże i tak będzie, odrzekł Baruchowski, to niedługo będzie tak leżał, bo mój brat za trzy tygodnie też się daje ochrzcić, więc się znów ojciec na wznak odwróci.

Pewien dowcipniś chwalił się, iż pełną szklankę wina uniesie ze stołu i tak ją przewróci, że nic się z niej ani na ziemię ani na stół nie uroni.

Po długich niedowierzaniach założył się z nim salonista o dobre śniadanie, i nalał pełną szklanką wina.

Dowcipniś, po długich udawanych ceregielach ujął zgrabnie za szklankę i przewrócił w gardło tak, że i kropla się nie uroniła.

Przytomni temu parsknęli śmiechem i przyznali wygraną, a nie rozgarniony gospodarz musiał uraczyć dowcipnisia przegranem śniadaniem.

* Nauczycielem następcy tronu, włoskiego jest pułkownik Hozyusz wielkiego wykształcenia człowiek. Należy on do rodziny sławnego naszego kardynała Stanisława, biskupa warmińskiego, która z Włoch pochodziła, choć ją Niesiecki z Marchii Brandenburskiej wyprowadza. Nosi on ten sam herb, to jest uciętą ludzką nogę obok sześciu gałek Medyceuszów, i uważa siebie za pół Polaka. Pułkownik Hozyusz, kierujący wychowaniem młodego Wiktora Emanuela, ma zbiór drogocennych pamiątek po przodku swoim kardynale Stanisławie, który jak wiadomo, życie w Rzymie zakończył i pochowany jest w kościele N. M. P. Zatybrzańskiej. Zna on doskonale historyę polską i zajmował się osobliwie XVI wiekiem, w którym żył wielki jego przodek.

* Środek na ślepotę. Akademia medyczna w Paryżu, zajęta jest obecnie badaniem nader ważnego odkrycia, dokonanego przez dr. Emila Martin, członka fakultetu medycznego w Marsylii. Odkrycie to ma umożliwić niewidomym sztuczne odzyskanie siły wzroku, za pomocą aparatu platynowego zastępującego działanie jakie wywiera światło na ciemnię optyczną oka. Ponieważ wprowadzanie podobnego aparatu do oka nie jest bynajmniej bolesne i odbywa się drogą czysto chirurgiczną, uczone ciało medyczne spodziewa się pomyślnych rezultatów z odbywanych obecnie prób. Ostatni zeszyt czasopisma francuzkiego „Illustration" zamieszcza oprócz obszernego artykułu, traktującego o tem ważnem odkryciu — rysunki oka zaopatrzonego w podobny aparat platoniczny.

* I to bilet wizytowy. Król birmański Theebaw, zdetronizowany przez Anglików i wywieziony do Indyj, nosił następujący tytuł urzędowy: „Jego największa i najsławniejsza mość, król ziemi i morza władca zachodzącego słońca, rozkazujący chodzącym pod parasolem wszystkim naczelnikom krajów wschodnich, mistrz niebiańskiego króla-słonia, właściciel mnóstwa białych słoni, złota, srebra, rubinów i bursztynu, podpora religii, monarcha pochodzący od słońca, pan życia, śmierci i wszelkiego istnienia, najwyższy rozjemca sporów, król królów, posiadacz niezliczonych krajów i najwyższej mądrości."

* Co jest w kilogramie (2 funt.) miodu? Naturalista Wilson w Dublinie przekonał się, że pszczoła może wyssać jeden gram miodu z 125 kwiatów koniczyny; ponieważ zaś używany cukier stanowi trzy czwarte zawartości miodu, więc aby dostarczyć cukru na kilogram miodu, musi pszczoła wyssać 91,000 kwiatów koniczyny.

OBRAZKI CARYZMU.

PAMIĘTNIKI

J. GORDONA

(Ciąg dalszy.)

Ujrzałem się w małej, zatęchłej celi, malowanej na zielono. Zmrok w niej panował, choć dzień był jasny na Bożym świecie; szyby dubeltowego okna, acz wielkiego, zamazane były całkowicie grubemi, z obydwu stron, warstwami gipsu, a gęste kraty dodawały ciemności.

Były tu cztery kąty, piec piąty i łoże ze słomianą poduszką, pokryte brudną, flanelową kołdrą. Oto moja kwatera!

Utykając czas jakiś po niej, ległem na twardym sienniku, czując się mocno strudzonym długą bezsennością, myślą i podróżą.

Jaki zaś był stan moralny, ten objaśnię, jeśli się da objaśnić, następującym wspomnieniem:

Parę lat temu, przejeżdżając około Niagary, słyszałem w wagonie opowiadającego Amerykanina, że Indyanin, zapędzony burzą na prąd tego wodospadu, gdy raz się na nim ujrzy, kładzie się spokojnie w łodzi, nakrywa głowę gunią i pędzi wolą wiatrów na złamanie karku, bo już nie ma dla niego ratunku.

Otóż z zimną rezygnacyą na wszystko co mię spotkać może, powiedziałem sobie: kto tu zagrzęsł, nie powraca — i zmrużyłem obojętnie powieki na przygody losu.

Opiekuńcza władza, zapewne przewidując że nie miałem apetytu, nie znalazła się gościnnie, bo mi tego dnia jeść nie dano.

Ale za to wieczorem, gdy na chrzęst zaporów, nagle przebudzony, nie opatrzywszy się gdzie jestem, zerwałem się z posłania, drzwi się otworzyły, warta z kilku sołdatów otaczała je w półkole na zewnątrz, pod przewodnictwem dyżurnego żandarma, a weteran, posługacz, wszedł do komnaty, nasypał kupkę piasku na środku podłogi, i postawił na niej zapaloną łojową świecę, w glinianym lichtarzu.

Tego samego wieczora, gdy służba zajętą była tem roznoszeniem piasku i światła, usłyszałem z prawej i lewej strony celi, jakoteż z sufitu, pewne miarowe stukania, zdające się coś wyrażać: lecz nie mogłem zrozumieć tego nowego j ę z y k a murów — i ze smutkiem pomyślałem, że zająwszy numer po kimś, za pewne biegłym w tej sztuce, przeciąłem mimowolnie komunikacyę, jedyną pociechę nieszczęśliwych.

Na pół rozmarzony, udając się stanowczo na spoczynek, obaczyłem w łóżku prześcieradło krwią zbroczone. Na ten widok, do drzwi zastukałem, żandarm przybiegł, powiedziałem mu przez okienko, żeby natychmiast dał znać komu należy, by prześcieradło przemieniono.

Uśmiechnął się tylko, żądanie moje zostało bez odpowiedzi i skutku.

Zaledwie zacząłem na nowo usypiać, znowu, z podobnemi jak poprzednio formalnościami, drzwi się rozwarły z łoskotem, weteran wchodzi, tym razem z nożycami w dłoni, aby objaśnić łojówkę, i to, pozostawiając knot swędzący w stancyi.

Za kilka minut znowu taż sama historya. Patrzyłem na nich, jak na nocne, prześladujące larwy prześladowania! I proszę sobie wyobrazić, że przez wszystkie nocy całego roku mego pobytu w cytadeli, larwy te, co kilka minut, snuły się z operacyą około knota, gorejącego u nóg moich, jak przy nieboszczyku.

Nie piszę tu romansu; pióro moje jest maczane w sumieniu i prawdzie — z tą książką gotów jestem stanąć na sądzie ostatecznym!

Nazajutrz rano ból głowy męczył mię niesłychanie. Przyniesiono bułkę chleba i butelkę wody. Później wpada żandarm i woła: „O d i e w a t s i a do komisyi! prędko, prędko!" Jak gdyby tam, Bóg wie co ważnego było. W cytadeli wszystko jest skierowane do sprawiania przestrachu więźniowi.

Gdy się ubrałem co tchu i wyszedłem, jeden piechur z karabinem staje z przodu, drugi z tyłu za mną — dyżurny żandarm przy pałaszu „t a s z c z y!" woła i pędzi nas przez różne korytarze na pierwsze piętro, unikając wszelakoż, aby z drugim takimże konwojem, prowadzącym innego więźnia, przypadkiem się nie spotkać; aby więźniowie się nie obaczyli. Gdy w innym korytarzu kogoś przeprowadzają, wtedy drzwi takowego zamykają mi przed nosem na czas potrzebny.

Na każdym korytarzu, sołdaci składający wartę, w liczbie równej ilości stancyi więziennych, siedząc oddziałami, powstawali w szeregi za ukazaniem się mojem, trzymając karabiny, wsparte o podłogę, przed sobą. Zdziwił mię nadzwyczajnie ten tryb ich postępowania, zdało mi się, że broń prezentują — że to są jakieś szydercze honory; ale za bliższem przyjrzeniem się, dostrzegłem, że to forma ostrożności — że każdy żołnierz trzyma ręką za bagnet u wierzchu lufy, jakby przez obawę by mu go nie zerwano.

Ileż w murach tej wielkiej kostnicy zajść musiało okropnych wypadków, które posłużyły wrogom za lekcye doświadczenia w ich działaniach a dla nas są pokryte kirem, może wiecznej tajemnicy!?

Gdym przybył przed wielkie drzwi komisyi śledczej, żandarm kazał mi się zatrzymać, a sam przyłożywszy ucho do dziurki od zamku, pomruknął, że nie pora jeszcze. Oczekując, zamknął mię w przyległym numerze, gdzie nic nie było, wyjąwszy mnóstwa brzozowych pęków.

Nareszcie mię przyzwano. Zmiana dekoracyi. Ujrzałem się w sali, w pośrodku której przy wielkim stole, nakrytym zielonym suknem, siedziała pyszna trójca, a mianowicie: na pierwszem miejscu, błyszczący w złotych naramiennikach i przy orderach, jenerał Jołszyn, jako słońce — a obok niego pułkownik żandarmów Leichte i major Szwajkowski *), jako dwa niebieskie satelity. Skłoniłem się trójcy na prawo i lewo, a słońce ozwało się do mnie po polsku.

— Co pan tu porabiasz?

— Proszę mi pozwolić oznajmić, że wciągu niespełna jednej doby, postępowanie ze mną w cytadeli, pomijając podróż, jaką odbyłem, tak mię znużyło, że nie jestem w stanie, nie mogę odpowiadać dzisiaj na żadne indagacye.

— Jakie postępowanie? — co to znaczy?

— Tak, jenerale. Morzą głodem zaraz na wstępie — dają pościel po jakimś trupie, czy kalece; całą noc wpadają, jak mary, pod pozorem objaśniania świecy — a przytem zachciało się żołnierzom straszyć mię, jak dzieciaka, zamykaniem do składu rózeg. "Nie zasłużony, ale szczęśliwy" — dodałem.

— Pościel ja każę oczyścić; co do innych pretensyi, jak świecy, to jest zwykły tutejszy porządek A teraz, masz pan tu kilka arkuszy papieru, zacyfrowanych moją ręką. Odpoczywając, pisz sam swój protokół. Zostawiamy mu wolność zupełną.

Skinął głową, zawróciłem się do wyjścia.

A p r o p o s, czy pan już po kawie?

— Nie, jenerale.

— To można sobie przynieść a c o n t o własnych funduszów, jeśli masz z sobą takowe.

— Dziękuję!

Po tej wstępnej rozmowie, powróciłem do mej klatki.

Za chwilę, Morok czyniąc zwykły ranny obchód więzienia, przyszedł z księgą i ołówkiem w ręku.

— Jak się mają? — rzecze, poglądając na kraty i ściany.

— Kto jak się ma?

— Pan.

— Dziękuję; dobrze.

— Czy czego niepotrzebują?

— Kto?

— Pan.

— Kawy, z rozkazu jenerała.

Morok na stronicę 44 kawę wprowadził — i niedługo, jakieś fusy, pod nazwiskiem kawy, zjawiły się z jego kuchni, za które drożej, jak za mokkę w kawiarni u Zuzi, zapłacić sobie później kazano.

NAPISY NA MURACH.

Popiwszy tedy fusów, zacząłem rozpatrywać się bliżej w nowem mieszkaniu; a na zwyczaiwszy już nieco oczy do zmroku w niem panującego, postrzegłem wyraźnie ściany podrapane w około i poznałem, że to wszystko były, już to świeżo, już dawniej zacierane napisy, w różnych językach — jakoteż nazwiska osób, które na pierwszym wstępie nie uderzały wzroku.

W zakątkach jednak, jak między kaflami pieca, na nogach łóżka, pod krawędziami okna itd., dostrzegłem jeszcze mnóstwo już to na pół zatartych pyłem czasu, już całkowitych napisów, które zwłaszcza wieczorem, za przybliżeniem świecy stawały się czytelnemi.

Oprócz napisów zwykłemi literami i rysunków, znajdowałem także — podobnie, jak we wszystkich innych celach, dokąd mię później przenoszono — wiele wierszy kropkowanych dziwnym rozkładem. Mniemałem więc, że pod tymi nowoczesnymi hieroglifami utajone myśli spoczywają, i że to jest język piśmienny porozumiewania się między więźniami — podobnie jak pukanie zastępować im musi ustny.

Ale dójść do nauczenia się go samemu? Oto zagadka.

Oczekując jej rozwiązania, pójdziem odgrzebywać myśli oryginalne i z różnych auto-

*) Wypędzony ze służby za łajdactwo.

Z drukarni „Gazety Polskiej“ wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej“ w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Żądającym, posela się jeden z poprzednich numerów Tygodnika na okaz bezpłatnie.

Stolica św. Wojciecha.

Czytamy w „Dzienniku Polskim“:

Prześwietna metropolitalna Kapituła poznańska — pisze *Kuryer Poz.* — (a zapewne także i gnieźnieńska) odebrała w dniu wczorajszym t. j. 8tm. pismo Jego Świątobliwości Leon XIII, w którem Namiestnik Chrystusowy donosi tejże Prześwietnej Kapitule: że Najdostojniejszy Arcypasterz nasz J. E. ks. kardynał Mieczysław Ledóchowski zrezygnował z metropolitalnej arcybiskupiej stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej; że Ojciec św., widział się zniewolonym tym razem wśród tak nadzwyczaj trudnych okoliczności zamiast zwykłego wyboru następcy, obrać drogę bezpośredniej nominacyi: że na następcę Jego Eminencyi ks. Kardynała Ledóchowskiego desygnował ks. proboszcza i dziekana Juliusza Dindera z Królewca, kanonika honorowego kapituły warmińskiej; że spodziewa się, iż nowy Arcypasterz ojcowską opieką otoczy swą owczarnię, poleca Prześwietnej Kapitule, aby swego Arcypasterza wspierać radą i pomocą.

Dalej zaś tak pisze wspomniany dziennik:

Węzły, jakie Najdostojniejszego Arcypasterza naszego przez lat 20 łączyły z archidyecezyą gnieźnieńską, — są rozwiązane. Kardynał Mieczysław nie jest już naszym Arcypasterzem.

Ustają z dniem dzisiejszym w kościołach naszych urzędowe modlitwy, jakie odprawiano „*tempore sedis impeditae*“ i przez czas rządów „*Antistitis nostri Miecislai*“ — ale nie ustaną modlitwy kapłanów i wiernych, zanoszone do Boga na intencyę tak ciężko doświadczonego, a tak szczerze nas miłującego księcia Kościoła, który u tronu Ojca św. nigdy o nas nie zapomni, a którego my nigdy wdzięcznem sercem wspominać nie przestaniemy.

W miejsce jego wstępuje Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup nominat, którego przybycia i objęcia rządów oczekiwać będziemy z czcią i szacunkiem należnym prawowitemu zwierzchnikowi kościelnemu, przysłanemu z ramienia stolicy św. Pasterzowi. Nie zważajmy i mimo puszczajmy, to, co pisma nam nieprzyjazne piszą, lub nierozważni ludzie rozgłaszają.

Nowy Arcypasterz nasz wchodzi do owczarni swej *przez drzwi*, poprzedzony pismem Namiestnika Chrystusowego, a idąc śladem wielkiego swego poprzednika i spełniając nadzieje, jakie w nim pokłada Ojciec święty — będzie — o czem nikomu wątpić nie wolno, prawdziwym pasterzom tej trzody, nad którą go Duch święty biskupem postanowił.

List Jego Em. Najprzew. ks. kard. Ledóchowskiego do jednego z członków Prześw. tamtejszej kapituły, donoszący o przeznaczeniu ks. kanonika Dindera na poznańską stolicę arcybiskupią opiewa jak następuje:

„Rzym 24 stycznia 1886. Tym razem list mój niesie wieść smutną zarazem i pocieszającą; smutną, bo wieść bliskiego naszego rozstania, a pocieszającą, bo zawiera w swem łonie niedaleki koniec cierpień i niedomagań, jakie za sobą pociąga długa nieobecność Pasterza.

Po długoletnich, prawdziwie ojcowskich, pełnych miłości i świętej żarliwości usiłowaniach Ojca św. gdy wszelkie usiłowania, by w inny sposób sprawę naszą zakończyć, pożądanego nie odniosły skutku, udało Mu się nakoniec porozumieć się z Rządem pruskim co do osoby, którejby można moją spuściznę przekazać.

Tą osobistością, przez dawniejszego jej Pasterza a obecnego Arcybiskupa kolońskiego wielce zaleconą, jest proboszcz królewiecki i kanonik honorowy, ks. Juliusz Dinder, kapłan, jak Arcybiskup zaręcza, bardzo cnotliwy i świątły, roztropny i doświadczony, na ludzkie względy nieczuły, a miłujący sprawiedliwość i prawdę, a przytem dobrze naszym językiem władający.

Ten kapłan tedy ma objąć naszą stolicę. Jak to prędko nastąpi, nie wiem; lecz pewnie w krótkim czasie, a pomimo boleści, jaką me serce ściska, pragnę, aby rzecz zakończona została w czasie najkrótszym, bo chwile przejściowe są najdotkliwsze, a zarazem najniekorzystniejsze, otwierając pole umysłom i duszom mniej doskonale usposobionym do uwag i rozumowań, które jątrzą i szkodzą, gdy się nieoględnie w społeczeństwie rozpuszczają.

Piszę o tem ciężkiem, a w każdym razie, ufam w Bogu, korzystnem dla Was wydarzeniu, bo nie podobna tłumić w milczeniu, co mnie i Was jednę dotychczas stanowiących duszę, tak wielce obchodzi. Ale piszę też i w tym celu, abyście się przyczynili do przygotowania wszystkich do tego wypadku, i przyszłemu Arcybiskupowi ułatwili chętne i powolne rozporządzeniom Bożym przyjęcie, aby wszyscy, tak duchowni, jak wierni naszej Archidyecezyi, z dobrą wolą skłonili się do tego, co uznaje dla nas za zbawienne Ten, któremu Pan Bóg sąd w tych rzeczach najwyższy powierzył....

(podp.) *Mieczysław.*

Dziennikarstwo i jego znaczenie w świecie.

Dawno już uznano dziennikarstwo za jedną z największych potęg świata. Ono reprezentuje opinię publiczną, wytwarza ją, ale także i przetwarza. Wpływ dzienników na stosunki społeczne jest ogromny. Najwięcej tego doświadczają w Ameryce, mianowicie w Stanach Zjednoczonych; tu nie ma podobno człowieka takiego jak w Polsce np. chałupnik, któryby nie prenumerował gazety, bo mu zależy na tem, aby znać stosunki krajowe i wiedzieć wypadki bieżące ażeby do nich się stosować. W Polsce jeszcze wiele jest leniwych do czytania, a to wypada na szkodę ogółu. Wprawdzie dzienniki według swych stronnictw nie wszystkie dobrze się przysługują ludzkości, są też często szkodliwemi, lecz o tem tu teraz mówić nie chcemy. Na teraz chcemy tylko powiedzieć, ile jest dzienników na świecie, i jak się według ich liczby różne części świata co do umysłowego rozwoju przedstawiają.

Wszystkich gazet na całej ziemi liczba wynosi 35.000. Europa jest najoświeceńszą częścią świata i na nią przypada najwięcej czasopism, bo 20.000. Z tych wychodzi w Niemczech 5500, we Francyi 4100, w Anglii 4000, we Włoszech 1400, w Austryi 1200, w Hiszpanii 850, w Rosyi 800, w Szwajcaryi 430, w Belgii 300, w Holandyi 300 itd. — Niemcy, jako największe państwo w zachodniej Europie, posiada ją też największą liczbę gazet, co świadczy oraz o ich wysokiej kulturze. Anglia i Francya są mniejsze co do obszaru, ale mierząc je według liczby gazet, to stosunkowo pod względem kultury nie ustępują pierwszeństwa Niemcom. Lecz za to Rosya, która reprezentuje wschodnią Europę i jest największem na świecie państwem, dotąd małą szczyci się liczbą gazet.

Po Europie następuje Ameryka. Same Zjednoczone Stany liczbą 12.500 czasopism, z których do tysiąca codziennych. Pierwszy dziennik amerykański ukazał się w r. 1704 w Bostonie, i aż do początku bieżącego stulecia pomału rozwijała się prasa peryodyczna. Na początku tego stulecia zaledwie było 200 pism peryodycznych; lecz w r. 1860 było ich już 4000, a w ćwierć wieku liczba ta potroiła się. Wychodzą tam pisma w różnych językach; sami Murzyni posiadają 120 czasopism. Wychodźcy czescy utrzymują 17 czasopism czeskich, a polscy wychodźcy 9 polskich. Polscy osadnicy, którzy w ojczyźnie nie zwykli byli czytać gazet, w Ameryce przywykli, bo potrzeba przymusiła ich do tego.

Na olbrzymią Azyę przypada zaledwie 3000 czasopism. Z tych największa część odnośnie należy do Indyi pod panowaniem angielskiem i do Japonii. Japonia spieszy we wszystkich kierunkach za postępem europejskiej oświaty i posiada już blisko 200 czasopism. Za to Chiny dotąd zaledwie na cztery zdobyły się gazety, chociaż szczycą się posiadaniem najstarszego dziennika, który 300 lat istnieje. Jest to dziennik urzędowy wychodzący w Pekinie ograniczający się na ogłoszeniach rządowych, lecz wydaje trzy numera na dzień. W Persyi widzimy także 6 tylko czasopism, a w Afganistanie żadnego. Jndyjskie czasopisma nęcą tytułami fantastycznemi np. *Góra światła*, *Blask słoneczny*, *Ocean mądrości* itp.

Afryka posiada nie całe 200 dzienników, z których 30 wychodzi w Egipcie, a reszta przypada na europejskie kolonie i osady nadbrzeżne. W Australii liczą 700 czasopism, prawie wyłącznie w języku angielskim. Wyspy Oceanii zadowalniają się napływową prasą; tylko Honolulu, stolica wysp Sandwich, szczyci się 8 dziennikami, z których 5 w angielskim języku a 3 w miejscowem narzeczu. — Pod względem języka jest najwięcej angielskich czasopism, liczba ich wynosi do 17.000, bo oprócz Anglii wychodzą przeważnie w Ameryce, Indyach, Australii i Afryce w tym języku. Niemieckich jest 7800, francuzkich 6900, hiszpańskich 1600, słowiańskich 1200 itd. —

Pięciowiekowa rocznica Chrztu króla Jagiełły.

przypadała w niedzielę, dnia 14. z. m. O niej pisze „Pielgrzym pelpliński“ jak następuje:

Ten nader ważny akt współczesny tak opisują.

We czwartek dnia 14. lutego, w sam dzień św. Walentego, wprowadził polski orszak duchowny pięciu wnuków Gedyminowych z pałacu królów polskich na zamku krakowskim ku poblizkiej tamże katedry. Oprócz wielkiego księcia Litwy przystępowali do Chrztu trzej rodzeni bracia Jagiełły: Wigund, Korygiełł i Świdrygiełł, tudzież stryjeczny Witold. Przewodniczył aktowi Chrztu arcybiskup gnieźnieński Bodzanta w towarzystwie biskupa krakowskiego Jana. Każdemu z pochrześników książęcych towarzyszyli przybrani rodzice chrzestni. Wielkiemu księciu Jagielle odmówił tej przysługi proszony o nią mistrz wielki Czolner. Przybyły z Malborga pod skarbi koronny Dymitr przyniósł suchą odpowiedź, iż zbytnia odległość drogi nie dozwala mu opuszczać na tak długi czas państw zakonnych. Kto inny więc zastąpił królowi obowiązek ojca chrzestnego. Matką chrzestną stanęła jedna z pierwszych matron ówczesnej Polski, pani wojewodzina sandomierska Jadwiga, niegdyś małżonka bogacza Oty z Pilczy.

Jagielle nalano imię Władysław, Wigundowi Aleksander, Korygielle Kazimierz, Świdrygielle Bolesław, Witoldowi podobnież Aleksander. Wraz z swoim księciem mnodzy także panowie litewscy i dworzanie książęcy przyjęli wiarę chrześciańską. Podobniejsza pobożność nowego Władysława przeświadcza nas dostatecznie, iż spełniony teraz akt religijny szczerze przejął mu duszę.

Nowo ochrzcony Władysław stał się rzeczywistym apostołem na Litwie. Że nawrócenie Litwinów nastąpiło w r. 1386, więc opis tego tak błogie skutki mającego aktu odkładamy na przyszły rok. Tu podnosimy tylko, że zapewne żadne tłumne nawrócenie całego narodu nie odbyło się tak prawidłowo, i wzorowo, jak nawrócenie Litwy. Choćby Polska niczego więcej nie dokazała, jak to nawrócenie, miałaby najdonioślejszą zasługę dziejową.

A któż był głównym czynnikiem w nawróceniu Litwy? Otóż młodziutka królówa Jadwiga, w której znajdujemy tyle podobieństwa do wielu świętych niewiast, a nawet do królowej Wszystkich Świętych, Najśw. Maryi Panny. Matka Bozka swojem słowem: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twojego“, przyczyniła się do zbawienia całego rodu ludzkiego, królowa Jadwiga zgodziwszy się na zawarcie małżeństwa z Jagiełłą skutecznie się przyłożyła do odrodzenia Litwy i połączenia jej z Polską. Dla Jadwigi była to ofiara nie mała. W dzieciństwie zaręczona z Wilhelmem księciem rakuskim, zrzekła się tak ponętnego związku z nim, aby cały naród litewski wybawić z balwochwalczej ciemności. Ofiarę tę złożyła z całą świadomością, z natchnienia Bożego „Już oddawna“, tak raz powiedziała, „wyrzekłam się pychy i próżności tego świata.... Nie blaskiem przeto pereł i złota pragnę się podobać Ojcu Niebieskiemu, ale cichością i pokorą“. To też u stóp Chrystusa rozpiętego na krzyżu, w niemej boleści i gorącej modlitwie szukała natchnienia, co czynić dla spełnienia woli Bożej. I Bóg przemówił w duszy klęczącej kornie królowej. Oddała wolę swoją Bogu, a Bóg przyjął jej ofiarę. A ta ofiara sprowadziła nawrócenie całej Litwy.

Także po ochrzceniu Litwinów, myślała o nich, szukała sposobów, jakby ich w pobożności i cnotliwości utrzymać. Świadczą o tem jej własne słowa: „Wiele nocy bezsennych strawiłam, rozmyślając jakby rozsiać promienie wiadomości i cnoty w plemieniu nowo ochrzconem, jakby światłem dzieł chrześciańskich oświecić wyżyny narodu litewskiego, użyźnić winnicę Pańską, a wyplew kąkol“.

Nie czas po temu, by świetnym obchodem uczcić pięciowiekową rocznicę ofiary Jadwigi i Chrztu Jagiełły. Uczcijmy tę rocznicę po ważnem skupieniem ducha i rozpamiętywaniem świetnej przeszłości.

Dobre rady dla zdrowia.

Wstawaj rano! sypiaj twardo!
Hartuj duszę — jadaj miernie,
Z bólem łam się, z młodu hardo,
A dochowaj słowa wiernie.
Ucz się słuchać, abyś umiał
Rozkazywać, gdy tak padnie,
Ucz się pracy, byś zrozumiał,
Co tam leży w życiu na dnie.
Ucz się milczeć, byś treściwie
Umiał podnieść w niebo głosy;
Ucz się modlić, byś cierpliwie
Umiał wytrwać na złe losy.
Dobra wola to skarb w życiu,
Co się tylko czynem żywi...
Dobre chowa się w ukryciu;
Zkąd kochani miłościwi.
Rano rozważ, co masz czynić,
Nim powstaniesz krok na progu,
A wieczorem licz się Bogu,
I już lepiej jest obwinić
W sercu siebie niźli bliźnie
Kiedy noga się poślizgnie.
Nic nie poczynij bez rozwagi,
Boga wzywaj do pomocy;
To nie braknie ci odwagi
Ani we dnie, ani w nocy.

Sylwester Ambrożewicz.

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszedł No. 87 i zawiera: Opactwo Carrow przez J. F. Smith (ciąg dalszy); Wesoły Szwanda (Gawędziarz.) Dzieci wdowy, powieść moralna dla dojrzałej młodzieży (ciąg dalszy) Treść naukowa: Tanie leczenie rozmaitych chorób (ciąg dalszy).

POLSKA.

Ziemie Polskie.
Pod Moskalem.

Stracenie socyalistów warszawskich. Piszą z Warszawy: Egzekucya wyroku śmierci na czterech socyalistów skazanych przez sąd wojenny warszawski, jest już faktem dokonanym. W nocy z dnia 27 na 28 oddział żandarmów udał się na miejsce wymiaru kary, do cytadeli, dla przygotowania ponurej scenery. Tejże nocy trzech duchownych katolickich i jeden prawosławny podążyli do cel więziennych, by przygotować skazańców do wyroku. Wszyscy przyjęli ostatnie przemówienie kapłańskie w spokoju, komunikowali się. O godzinie 8 rano w dniu 28 zm. na placu cytadeli nastąpiło wykonanie wyroku. Przed wykonaniem kary spodziewano się jeszcze w ostatniej chwili łaski carskiej, jakkolwiek bowiem wyrok uzyskał sankcyą w Petersburgu, konfirmacyą jednak na nim położył Hurko. Nadzieje te wszakże zawiodły. Skazani do końca zachowywali grobowy spokój. Oczy wszystkich zwracał na siebie szczególnie Ossowski, szewc warszawski, oskarżony o zabójstwo szpiega w osobie konduktora tramwajowego. Szedł on pod stryczek powoli, z głową do góry podniesioną, ze spojrzeniem wyzywającem. Podobnież zachowali się Pietrusiński, tkacz Zgierski i Kunicki. Nerwowe drżenie zdradzał jedynie Bardowski. W chwili ściągania stryczka, z pod szubienicy rozległ się okrzyk jednobrzmiący czterech skazanych: „Niech żyje rewolucya socyalna!...“ Wykonanie wyroku tak dalece trzymane było w tajemnicy, iż dotąd mało kto w mieście wie o tym fakcie już dokonanym. Zwłoki powieszonych pochowano w cytadeli. —

Książe Roman Sanguszko, właściciel Sławuty na Wołyniu, jak donoszą dzienniki warszawskie, postanowił wyjednać u władz pozwolenie na otwarcie progimnazyum w Sławucie. Książę przeznacza 10.000 rubli rocznie na rzecz szkoły, oraz odstępuje zabudowania za bardzo zniżony czynsz pod warunkiem, aby 10 synów oficyalistów pobierało w tej szkole naukę bezpłatnie. Książę Sanguszko obniżył także czynsz swoim dzierżawcom z powodu nieurodzaju i obniżenia cen zboża. Z powodu tych postanowień dzienniki warszawskie dają wyraz uznania szlachetności księcia. —

—Aresztowani w Lublinie Dominikanie, w liczbie trzech, bez zatrzymania ich w cytadeli, zostali już wysłani wszyscy do gubernii ołonieckiej, lecz każdy do innej miejscowości. X. Bazyli na ośm lat, X. Wincenty Skrobański na pięć lat i X. Leonard na trzy lata — wysłani bez wyroku, bez żadnego dochodzenia sądowego. Jak wiadomo nie można tym kapłanom żadnego innego czynić zarzutu, jak ten, że chrzcili i błogosławili unitów, pozbawionych opieki prawidłowej. — Prawie jednocześnie z Dominikanami wywieziono też do Piegi w gubernii archangielskiej dawniej w Lublinie aresztowanego za sprawy unickie młodego X. Wincentego Przesmyckiego, wikaryusza. Aresztowany w dniu 18 listopada r. z., dwa miesiące przesiedział w cytadeli i w dniu 5 zm. został wywieziony, również bez śledztwa sądowego i wyroku.

— Z dyecezyi żmudzkiej piszą do „Dzien. Pozn.“: Na czele tej dyecezyi stoi ksiądz Biskup Mieczysław Pallulon, człowiek nieposzlakowanej godności, otoczony przez swych dyecezyan czcią i poważaniem. Ks. Mieczysław Pallulon ma lat 52 i jest rodem z gubernii kowieńskiej; pochodzi on z prostego ludu litewskiego, i własną pracą i zdolnościami doszedł do dzisiejszego stanowiska. Ks. Pallulon przez czas dłuższy był prałatem w tejże dyecezyi żmudzkiej, a był przedstawiony przez rząd na kandydata na Biskupa w miejsce Biskupa Bereśniewicza, który został przeniesiony do Włocławka, wbrew jego życzeniu.

Ks. Biskup Bereśniewicz, jako pochodzący z rodziny szlacheckiej, uważany był przez władze za stronnika polskości, którego bądź co bądź postanowiono usunąć z zajmowanego stanowiska; przypisywano mu, że się przyczynia do polonizacyi ludu litewskiego. Postanowiono tedy na tę godność powołać rodowitego Litwina z krwi i kości, mianowicie takiego, któryby pochodził z ludu, a wolnym był od wpływu polskiego.

Znana jest propaganda rosyjska wśród Litwinów, siejąca niezgodę i niechęć do Polaków. Uważano, że ks. Pallulon będzie najbardziej odpowiednim do tego rodzaju propagandy, wybrano go tedy na kandydata na Biskupa, i... rząd zawiódł się w swych oczekiwaniach.

Ks. Biskup Pallulon wbrew oczekiwaniom rządu, z całą gorliwością zajął się tępieniem niegodziwem propagandy rządowej, podżegającej lud litewski przeciwko Polakom. Jest on obrońcą pokrzywdzonych bez względu na narodowość i wyznanie. Bezstronność ta zjednała mu też szerokie koło wielbicieli we wszystkich sferach społeczeństwa.

Gdy się rząd obejrzał, że Biskup Pallulon nie schodzi z drogi prawej, wówczas to wzięto się do niego, wyrządzając mu wiele nieprzyjemności. Przedewszystkiem wywołano z nim zatarg w sprawie mianowań proboszczów. Mianowicie władze zażądały, ażeby każde przesadzenie proboszcza lub usunięcie ostatecznie ulegało zatwierdzeniu gubernatora. Prościej mówiąc, chciano księdzu Pallulonowi odebrać jego władzę biskupią, czyniąc z niego pospolitego urzędnika przy gubernatorze. Poprzednio biskup mianując nowego proboszcza, zawiadamiał gubernatora, zapytując go, czy nie ma nic pod względem politycznym przeciwko nowemu kandydatowi. Była to prosta formalność i nic więcej.

Gdy jednak zażądano od Biskupa rzeczy niemożebnych, oparł się on temu stanowczo. Ostatecznie ta sprawa pozostała w zawieszeniu, a Biskup w dalszym ciągu mianuje proboszczów, donosząc gubernatorowi już o fakcie dokonanym. Wobec tego gubernator zaczyna wywiadywać się o powodach przesadzenia niektórych proboszczów. W jednym przypadku badany proboszcz sam nic nie mógł powiedzieć, więc ostatecznie asesor pali odpowiedź urzędową, że proboszcz C. został przeniesiony do innej parafii wskutek tego, że biskupowi nie podobała się jego łysina (!) W Kownie dykteryjka ta obiega z ust do ust, w wiaro godność której co do odpowiedzi asesora, ma się rozumieć zupełnie wierzyć nie można.

Charakteryzuje to dostatecznie dziwne postępowanie władz rosyjskich, które czepiają się dzisiaj wszystkiego, nie wiedząc czego chcą.

Pod Prusakiem.
W. Ks. Poznańskie.

Powiat obornicki liczył według spisu z d. 1 grudnia r. z. 48 tysięcy 582 głów; z liczby tej przypada na miasta 10,230 głów; i to na Rogoźno 4 tysiące 957, Obornik 2 tys. 782, Murowaną Goślinę 1,508, Ryczywół 983; na wsie 38,352 głów, i to na obwód policyjny rogoziński 8 tys 26, obornicki południowy 7,890, obornicki północny 6,459, mur. gośliński 7,218, połajewski 9 759.

— Prócz dóbr Dolnik w powiecie złotowskim wystawione będą wkrótce na sprzedaż dobra rycerskie Waldowo, obejmujące 1851 hektarów a zapisane na imię Feliksa z Londynu. Podatek gruntowy od nich obliczono na 9170 mrk, a budynkowy 3126 mrk. Dawniej należało Waldowo do rodziny Prądzyńskich. Jako najdawniejszego właściciela wymieniają Laurentego Waldowskiego. W roku 1767 były one własnością pana Kalkstein-Stolińskiego, a ten sprzedał je w roku 1788 Pawłowi Augustynowi Gostomskiemu za 15,000 talarów.

— *Ostrożny.* Gospodarz G. z Brodziwy w powiecie lubawskim słysząc, że w tym roku ma być koniec świata w Europie, sprzedał swój grunt, aby wraz z żoną wyjechać do Ameryki. „Jeżeli przy końcu roku przekonam się, że w Europie jeszcze żyją ludzie, to powrócę“ — tak zapowiedział ostrożny G.

(„Gazeta Tor.“)

Pod Austryakiem.
Galicya.

Siostry Zgromadzenia św. Karola Boromeusza, których dom macierzyński się znajduje w Nancy we Francyi, coraz więcej się rozszerzają w Galicyi. Najprzód przybyły do Łańcuta, potem do Wielkich Ocz, następnie sprowadzono je do seminaryum duchownego w Tarnowie i Lwowie, ażeby zajmowały się domowem gospodarstwem, nadto osiadły we Lwowie jeszcze osobno dla pielęgnowania chorych po domach. Mają więc obecnie siedlisk pięć, z tych dwa w Lwowie. W roku bieżącym ma przybyć szóste w Lomnej koło Turki, w górach, dokąd sprowadza je hrabina Chambord, właścicielka ogromnych dóbr leśnych w tych stronach, a to w tym celu, aby utrzymywały szkołę dla dzieci licznych oficyalistów hrabiny, oraz szpital. Stanął już kościół, wystawiony kosztem tej dostojnej pani; chodzi teraz tylko o księdza, który tam stale ma zamieszkać dla wygody Sióstr i nielicznej kolonii łacinników, bo ta okolica zupełnie ruska. Niedaleko Łomnej w Jabłonce, należącej także do dóbr hr. Chambord, zamieszkał między ruskimi chłopami książę Urban Waręg Massalski, profesor chemii w katolickim uniwersytecie w Lowanium, mąż żywej wiary i poświęcenia dla bliźnich, który postanowił siły swoje poświęcić podniesieniu i ucywilizowaniu ludu. W tym celu wziął nawet w Jabłonce w arendę karczmę, ażeby ją zamienić na gospodę chrześciańską. Siostry Boromeuszki, które przybyły do Galicyi, prawie wyłącznie Szlązaczki, należą do prowincyi zakonnej, mającej swój główny dom i jeneralną przełożoną obecnie w Cieszynie, na Szlązku austryackim; dawniej miały główny dom w Nisie, na Szlązku pruskim, ale przez kulturkampf skrępowane w swej działalności, przeniosły punkt ciężkości za granicę. Jeneralną przełożoną jest M. Helena Tichy, która przy końcu r. 1884 będąc w Galicyi, odbyła pobożną pielgrzymkę do Niepołomic koło Krakowa, gdzie się znajduje łaskami słynący portret patrona Zgromadzenia św. Karola Boromeusza. Otrzymała go w podarunku od zakonnic w Bononii Anna Myszkowska, żona Jana z Ruszczy Branickiego, starosty niepołomskiego, i do Polski przywiozła, która r. 1604 przed tym obrazem się modląc, z ciężkiej choroby cudownego doznała uzdrowienia na zamku niepołomskim, zaczem obraz do kościoła przeniesiono. Cud ten sprawdził przysłany w czasie kanonizacyi św. Karola z Rzymu do Niepołomic komisarz i obraz ten był wystawiony przy ogłoszeniu świętym Karola Boromeusza w bazylice św. Piotra w Rzymie

— W fabryce papieru w Czerlanach, pow. grodeckiego, robotnik Orest Zachidny, obsługując poruszane parą przyrządy fabryczne, pochwycony został przez pas transmisyjny i w kawałki rozszarpany. Na przestrzeni kolejowej przy budce strażniczej nr. 386, w powiecie zbarazkim, robotnik Józef Kraśnicki, ugodzony pługiem śnieżnym, doznał tak ciężkiego uszkodzenia, iż w trzy godziny później życie zakończył.

Rady gospodarskie.

Gąsięta zdrowo utrzymać. Takowym daje się za codzienną karmę oset siekany drobno z otrębami, posypując tę strawę dwa lub trzy razy w tydzień popiołem z tytoniu. Postępując tak aż do żniw, gdzie gąsięta znacznie już odrosną i ziarno sobie już wynajdą, nie utraci się ani jednej sztuki.

Wyliczony kapitał.

Na Ukrainie w małem miasteczku spotkało się dwóch Reformatów w karczmie, której żyd był arędarzem. Obadwaj szli za kwestą, i po długiej podróży wstąpili na odpoczynek. Żaden z nich nie miał ani grosza, bo jeszcze nic nie ukwestowali, a jeść im się chciało. Po przywitaniu się i rozmowie, myśląc jeden o drugim że ma pieniądze, kazali sobie dać wódki, piwa, sera i bułek. Gdy zjedli i wypili pokazało się, że żaden z nich nie ma czem zapłacić.

Arendarzowi należało się Złp. 5, więc puścić ich nie chciał, złościł się, wymyślał, aż nareszcie widząc, że nic nie wskóra, bo są biedni i fantu nie mają, przystał na to, że mu napiszą o długu swoim kredą na drzwiach, licząc na to, że kto z bogobojnych przejeżdżających osób za nich zapłaci

Zakonnicy napisali:

„Byli tu dwaj Reformaci,
„Jedli i pili,
„Pięć złotych się zadłużyli.
„Komu ludzkość droga,
„I kto wierzy w Boga,
„Ten za nich zapłaci.“

Niedługo przejeżdżał jakiś szlachcic. Gdy mu arendarz pismo zakonników pokazał, wyjął sakwę i odliczył żydowi co się za braciszków należało, ale nie zmazał pisma.

Żyd kontent, że mu się udało odebrać dług, próbował szczęścia u kilku podróżnych, którzy żydowi wciąż płacili za zakonników, ale pisma nie zmazali.

W kilka tygodni przejeżdżał tamtędy ojciec Jezuita — Żyd swoim zwyczajem pokazuje mu pismo Reformatów. — Jezuita już wiedział od kilku obywateli, że żyd od każdego za zakonników po pięć 5 złotych bierze. Nic nie mówiąc zapłacił mu, dodając, że za procent, ponieważ tak długo czekał, powinien więcej dostać, zatem dopisze mu coś jeszcze na drzwiach i Jezuita dopisał:

„Był tu Jezuita,
„Zapłacił i kwita.“

Żyd nie wiedział, co to był za dodatek, ale gdy w parę godzin zajechał wielki pan starosta Kaniowski, sławny w owe czasy bogacz i awanturnik, myślał że od niego hojnie będzie wynagrodzony za swą uczynność dla księży, zatem powiedział mu także o długu Reformatów i pismo pokazał.

Pan starosta już dobywał worka z pieniędzmi i chciał mu zapłacić, ale gdy przeczytał dopisek Jezuity zastanowił się i wyrzekł:

„Przecież ci już Jezuita zapłacił!“

Zdumiony żyd zkąd się pan starosta dowiedział o tem, osłupiał i słowa nie odrzekł.

„A wiesz że ty, mówił dalej starosta, że od pięciu złotych procentu jest kapitał 100, a że ty chcesz ciągle procent pobierać, to lepiej ja ci dalej kapitał wyliczę, abyś więcej od nikogo nie żądał.“

Żyd ucieszony tą decyzyą niziuteńko ukłonił się i czekał na wypłatę.

Wtem starosta odwrócił się i krzyknął na swoich hajduków, których miał zawsze przy sobie i kazał wyliczyć żydowi 100 nahai.

A w końcu na drzwiach dopisał:

„Na różne o długu księży pogłoski.
„Przyjechał wprawdzie starosta Kaniowski;
„A za oszustwo żydowi sto batów dać kazał,
„I ostatecznie ten rachunek zmazał.“

Odtąd żyd więcej nikomu napisów nie pokazywał, i po wyjeździe starosty, sam jak najczyściej wytarł pismo ze drzwi.

☞ W różnych gazetach czytamy; że Belohradzki, który się dopuścił jakiegoś tam przewinienia, jest Polakiem. Mamy dosyć naszych przewinien — nie potrzebujemy na barki nasze brać przewinienia innych. Belohradzki jest Czechem.

Kronika kościelna.

Czcigodny O. Juk. Bielak misyonarz apostolski w Jerozolimie, donosi pod dniem 20 stycznia b. r. co następuje: „Nowy nasz kościół parafialny Najśw. Zbawiciela w Jerozolimie poświęcił w dniu 29 list patryarcha łaciński w towarzystwie biskupa Cassili, rezydującego w Bejrucie, X. Gaudentego Bonfili byłego kustosza Ziemi świętej, oraz w obecności swego kleru świeckiego franciszkańskiego. W wigilię Niep. Poczęcia został otworzony ku czci Bożej wyżej wspomniony kościół Patryarcha celebrował w nim pierwsze nieszpory pontifikalnie, a nazajutrz odprawił Mszą św. śpiewaną, podczas której bisk. Gaudenty Bonfili wygłosił słowo Boże po arabsku do ludów rozmaitych języków i wyznań. Tenże sam biskup celebrował drugie nieszpory pontyfikalnie. Wieczorem była illuminacya, urządzona na wielką skalę, na zewnątrz całego kościoła, kopuły gotyckiej na dzwonnicy, krzyża na niej i wszystkich taras klasztornych. Dwanaście balonów unosiło się w powietrzu, puszczano rakiety itd. Takież samo oświetlenie miało miejsce w dzień uroczysty Niep. Poczęcia Najśw. Maryi Panny. Po raz pierwszy zapewne mieszkańcy Jerozolimy ujrzeli w nowym kościele bogate sprzęty, pełne brylantów i innych drogich kamieni, a mianowicie: baldachim, tabernaculum, monstrancyę, oszacowaną na milion franków, lichtarze, lampy złote i srebrne. Są to dary byłych monarchów neapolitańskich i hiszpańskich.

Humor i prawda.

„Pani“, będę panią kochał, póki tylko będę żył.“ „To mi nie wystarcza, potrzebuję takiego, któryby mnie kochał póty, póki *a* będę żyła.“

— *Dobra kucharka.* „Widzę z twoich świadectw, iż jesteś porządną dziewczyną. Umiesz także gotować i piec?“ „Tak jest pani!“ „A co umiesz przysposobić najlepiej?“ „Zimną pieczeń.“ „A jak to uczynisz?“ „Biorę ciepłą pieczeń i dam jej ostygnąć.“

— Służąca do pana, który przyszedł odwiedzić jej panią: „Pani kazała panu powiedzieć, że jej nie ma w domu“. Pan: „Powiedz więc twej pani, że tu wcale nie byłem.“

— „Czego chcesz odemnie, człowiecze?“ „Przyszedłem wziąść miarę pary butów dla pana.“ „Ja przecie mam swojego szewca!“ „Przepraszam! graliśmy w karty, gdy już wszystko przegrał, graliśmy o kustomerów — a ja wygrałem pana.“

†
Nekrologia.

— W Poznaniu umarła w dniu 31 stycznia Urszula z Wierzlickich Ostrowska.

— We Lwowie umarł w dniu 4 lutego Antoni Szulakiewicz.

— W Lublinie umarł Gabryel Rulikowski.

— W Plugawicach umarła w dniu 14 lutego Wirginia z Wężyków Oświecimska.

— W Poznaniu umarł w dniu 13 lutego Tomasz Stefanowicz.

— W Mokrych Dakach zmarł w dniu 14 lutego Wojciech Przewoźniak.

— W Gostyniu pożegnał się z tym światem Franciszek Borowicz.

— W Warszawie umarł Ignacy Janicki, kustosz biblioteki hr. Krasińskich.

— Umarł Adam Dominik Bartoszewicz przeżywszy lat 48. Urodził się w Litwie w Bierszanach nad Niemnem. Ojciec jego był właścicielem dóbr. Adam Bartoszewicz uczęszczał na uniwersytet w Moskwie, a w r. 1863 brał udział w powstaniu. W r. 1864 musiał emigrować do Paryża, gdzie z profesorem Gedroicem wydawał miesięcznik. *Przyszłość* i tam się ożenił z córką wychodźcy.

— W Brodach zmarł Michał Ponin, żołnierz z 1863 r., Sybirak.

---

rów wzięte, wyrażone po większej części w języku aniołów, w poezyi, a rzucone na martwe mury Pompei, która pochłonęła tylu ziomków naszych. Którąż z polskich rodzin nie opłakiwała tam kogoś blizkiego jej sercu?

Oto jego słowa:

„W lochu ciemnym, wilgotnym,
Więzień na słomie leży;
K' woli chwilom samotnym,
Pamięcią w przeszłość bieży,
I co kochał, co lubił,
Czemu duszę poślubił,
Z czem myśl, życie skojarzył,
O wszystkim — wszystkiem marzył.“

„Dulce et decorum est pro patria mori.“

„O luba Polsko! krwią zbroczona niwo,
Los zajrzał twoim wawrzynom;
Ale im więcej jesteś nieszczęśliwą,
Tym jesteś droższą twym synom!“

„Skoro nieszczęście dni twoje zachmurzy,
Uzbrój się cnotą i męztwem zuchwałem;
Cnota prawdziwa nie lęka się burzy,
Rozpacz jest tylko słabych dusz udziałem.“

„A kto wszystko za kraj stracił,
Kto ojczyźnie służył szczerze.
Ten spokojny i w Sybirze;
Bo część długu już odpłacił!“

„Księże! Czy ty znasz moskiewskie batogi?
Czy wiesz, że wszelka władza od Boga pochodzi?“

KSIĄDZ.

„Wiem, że i władza szatana od Boga pochodzi.“

„Wszystko mi, wszystko niebiosa wydarły,
Lecz reszty dumy odebrać nie mogą.“

„Skazany zostałem dnia — do ciężkich robót
do Nerczyńska, na całe życie.“

„O! oddajcie mi moje uludzenia stare,
Miłość — nadzieję — i wiarę!“

„Niewinnie cierpiałem.“

„Z prochów naszych powstaną mściciele.“

„Bonaparte powiedział, że gdy dusza jest chorą, potrzeba ją leczyć, jak się leczy rękę, albo nogę. Ja krzepię ducha mojego jedynie nadzieją.“

„Niech przepadnie świat, a niech istnieje sprawiedliwość!“

Będą ci pokazywać oskarżające cię protokóły z podpisami twych kolegów — nie wierz! — żądaj naocznej konfrontacyi.“

„Czy ty żyjesz jeszcze Feliksie?“
„Żyć czy nie żyć?“
„Czyż dane mi życie jest mą wyłączną własnością?“
„Co wolno było Katonowi, nie wolno chrześcianowi.“

„Za przeszłością żale ronić,
W obecności cierpieć skrycie,
Za przyszłością nie śmieć gonić,
Ach — to jest śmierć takie życie!“

„Dzieckiem w kolebce kto łeb urwie hydrze,
W miłości zdusi Centaury
Ten piekłu ofiary wydrze,
Do nieba sięgnie po laury.
Hej! ramię do ramienia!“

„Śpią po mogiłach mężni bracia moi
A do mnie nawet się zbliżyć boi.“

„Bo jadłem świata gorzkie, zatrute kołacze,
To mi ciężko na sercu i dla tego płaczę;
A jeśli się rozśmieję, to jak za pokutę,
A jeśli będę śpiewał, to na smutną nutę,
Bo w mojej zwiędłej twarzy, zamieszkała bladość;
Bo w mej zdziczałej duszy, wypleniono radość.
. . . .

Jest trosków, kolców, bolów nie mało w tem życiu,
I więcej niż na jawie, płynie łez w ukryciu.
A kto się hucznym śmiechem wśród jęków odzywa,
Jak szalony w szpitalu, szczęsnym się nazywa.“

„I w słowie własnem zaparłem siebie.“

„Na saskim Placu, siedmiu kpów,
Strzegą cztery orły ośm lwów!“

„Poczekajta-no kopułki!
Przyjdą jeszcze z Francyi pułki;
My nie chcemy obcej wiary.
Wrócą nasze i Pijary.“

„Gdy młodzieńcowi ranne rozśmiały się chwile,
Chciał być zwycięzcą na widowniach fali,
W tem go nagle do portu porywają wody;
Wybiegł na ląd żeglarz młody
I odpoczął na mogile.
I już nie pojechał dalej.“

„Z piekła rodem Katarzyna
Moskalami nas zalała.“

„Myśl o was, jak trupią woń
Będą odganiać potomni,
Będą schylać smutną skroń
Ile razy kto was wspomni:
— My nie mieli przodków, nie.
Rzekną, kryjąc wstydu łzę.“

„Nasze zagrody wywracają kury,
I dachy nasze runą nam głowy;
Kamień i glina i piasek gotowy,
Złóżmy je w jedno, a ujrzymy mury.“

„Wszelkie królestwo, wszelkie miasto i wszelki dom rozdzielony w sobie, nie ostoi się i upadnie.“

„Do jedności więc przedewszystkiem Bracia! do jedności!“

„Komisya czycha, by nas poróżnić i w mętnej wodzie ryby łowić.“

„Panie Boże! Ojcze nasz!
Który jesteś w niebie:
Ty potrzeby nasze znasz,
Błagamy więc Ciebie.
Niech będzie wola twa święta,
Przyjdź królestwo Twoje Panie,
Skrusz jarzmiące Polskę pęta,
Daj wolności panowanie.

i. t. d.

Ale następujący wiersz szczególnie mię zaintrygował:

„O mes amis! Le retour serait doux!
Je voudrais aimer et vivre encore;
Mais s'en est fait. Ce ciel que j'aimais me devore,
Plaingnez-moi, mes amis, car je meurs loin de vous.“

Byłyż to słowa Francuza umierającego?

Przyniesienie mi objadu o południu, przerwało poszukiwania. Siadając do stołu, i na nim spostrzegłem cieniutko wyryty napis: „Testament. Wysuń szufladkę, przewróć i odskrob zaschły chleb w szparze“. Łatwo się domyśleć, że przystąpiłem natychmiast do odszukania testamentu. Znalazłem stalowy trzpieniek, podobny do osi wydobytej ze sprzączki, na jednym końcu zaostrzony. Nie mogąc zrozumieć jego znaczenia, z uszanowaniem zachowałem go nazad, w przekonaniu, że wielce użytecznym będzie, skoro mój poprzednik aż testamentem go leguje.

Nie darmo Żuczkowski powiedział „po ścianach nie bazgrać.“ Wzięła mię teraz ochota napocząć jego drugi owoc zakazany: „na okno się wdrapać.“ i u góry w lufciku, zrobić obserwatoryum; lecz że okno było wysoko, a wasser-zupka stygła, wziąłem się najprzód do drewnianej łyżki.

JAK KARMIĄ W CYTADELI?

Śniadanie, jak powiedziałem, składa się z bułki, chleba i butelki wody; chleb ten ma wystarczyć i do obiadu; wody na żądanie żandarm dostarcza więcej.

Obiad z trzech potraw:

Jakaś rumfordzka zupa, pod nazwiskiem rosołu — było nazwisko, brakowało tylko rzeczy. Przynoszono ją w cynowej salaterce, do której zamięszał się niekiedy strzępek sołdackiej szyneli kucharza, lub kuchty. Na salaterce był wyrżnięty numer kazamaty.

Drugą potrawą, do której nie dawano widelca, ani noża, była sztuka mięsa utopiona w rosole, zwykle wybrana z jakiegoś ochłapa, że się tak wyrażę, a to z powodu oszczędności gospodarza Moroka.

Trzecią, jeśli można ją liczyć, był sos na kwaśno do mięsa, mający służyć i za deser. Lecz jeżeli nie sos, to gliniane miseczki, na których go podawano, były wielce ulubione dla więźni; gdyż nie będąc opatrzone numerami, koczując do różnych stancyi, z jednej części gmachu do drugiej, gdzie trafem popadły, przenosiły zazwyczaj na dzień dobry, w dyskretnych na sobie kropeczkach, zakazaną kontrabandę: różnego rodzaju nowiny, zapytania i odpowiedzi — słowem, służyły za telegrafy, depeszy wewnętrznych naszej więziennej republiki.

Na tym obiedzie dyety utrzymywano więźnia, dopóki pierwszych indagacyi z nim nie skończono, co częstokroć długo trwało; później otrzymywał w dodatku kawałeczek pieczeni i trochę jarzyny.

W wigilię Bożego Narodzenia nastąpiła przemiana: zjawiła się śledziowa główka z kartoflami zaprawnymi octem i oliwą, nadto butelka piwa, na całodzienny posiłek.

Główka przynosiła chociaż tę korzyść, że jeśli który z więźni stracił datę miesiąca lub dnia, mógł za ujrzeniem jej sprostować swój kalendarz, już to w głowie, już na ścianie znaczony; a co większa, przenieść się myślą w grono rodziny, lub przyjaciół, łamiących się opłatkiem i zostawiających jedno krzesło próżne przy wieczerzy.

Na Wielka-Noc, zaś święcone było wyśmienite. Z przyniesionego talerzyka, napełnionego kawałkami jajka, różnych ciast i mięsiw, już nie zalatywał zwykły sui generis zapach kuchni morokowej, tłómaczący się przez dziegieć; ale uderzała powonienie miła woń ciast, w których pieczywie matki nasze celują; ciast nadesłanych przez dobroczynne Polki, troszczące się o nasze alleluja.

A jednakże kuchnia Moroka dostarczała marcepany, w porównaniu z tem, co dają na pokarm wygnańcowi, gdy go już nazwą sołdatem, tam — po za Wolgą i Uralem; pokarm, którego do ust nieprzyzwyczajonemu wziąść niepodobna, bez zamrużenia oczu.

Co do kuchni prywatnej, jeżeli kto z krewnych lub znajomych uwięzionego, postarał się za pomocą wpływów swoich, o pozwolenie dostarczania mu artykułów do pożywienia, mógł mu takowych artykułów pożywnych dosyłać jako przekąskę raz na tydzień, w poranek sobotni; rozumie się, jeśli się to nie sprzeciwiało widokom komisyi śledczej; wtedy wszelkie mięsiwo, czy ciasto, krajano drobno szukając jakiej ukrytej korespondencyi. Rzadko się jednak zdarzało, ażeby z odbieranych przez Moroka posyłek, wszystkie dochodziły więźnia — zapewne także przez oszczędność

Ciąg. dal. nast.

CHICAGO.

Wojciech Friski, robotnik w browarni Brand'a a mieszkający pod No. 773 Noble ulicy wpadł w piątek przypadkowo do rzeki i utonął — Niewiasta Ira Parker zaś została w tym samem dniu przejechana przez pociąg C. Mi. St. P. kolei.

— Wszyscy, którzy jeszcze przed wyborami mają zamiar wystarać się o obywatelskie papiery, muszą tak uczynić przed wtorkiem dnia 16 marca, boby później już nie mogli się dać wpisać w rejestr.

— Ze San Antonio, Tex., donoszą że gubernator Ireland odwołał znów rozkaz wydania osoby Belohradzkiego, który dla sprzeniewierzenia się w pewnem stowarzyszeniu polskiem był uciekł z Chicago i puścił go na wolność.

— Ulice miasta mają być na przyszłość zamiatane i chędożone przez własnych robotników miasta, a nie przez kontraktora. De Wolf komisarz zdrowia twierdzi, że praca ta może być uskuteczniona za 25 centów za jard, podczas gdy kontraktorzy dostają 75 za jard.

— W napadzie szaleństwu odebrała sobie w piątek życie niejakaś Kankaska Chada, mieszkająca pod 389 Brown ulicy, za pomocą brzytwy.

— Pomimo iż powiadano, że strajk w fabryce Maxwell'a Bros., został ukończony, to ci, którzy nie wrócili do pracy, jak się zdaje, będą toczyli walkę przeciw firmie dalej i zaprowadzą energiczne boycottowanie

— Karol Kodlaski, liczący lat 35 a mieszkający pod No. 396 W. 18 ulicy ranił się w sobotę na wieczór dwoma wystrzałami z rewolweru. Ranę jedną zadał sobie w okolicy serca, drugą pod lewem uchem. Kodlaski został umieszczony w szpitalu powiatowym. Przyczyną czynu ma być nieporozumienie familijne.

— Arcybiskup Williams z Boston, polecił architektom chicagoskim: Pawłowi Huber, Druiding i Eagan, wypracowanie planów dla budowli katolickiego uniwersytetu mającego się budować w Washingtonie.

WASHINGTON.

Washington, 5 marca. W pierwszych siedmiu miesiącach teraźniejszego roku finansowego wpłacono do skarbca $66,878,117, za podatki.

Wydział izby reprezentantów dla spraw marynarskich ukończył swe sprawozdanie o wniosku tyczącego się wzmocnienia floty. W sprawozdaniu swem zostaje udowodnionem, że porty Stanów Zjednoczonych mogą być każdego czasu bombardowane przez okręta mocarstwa morskiego drugiej klasy i że rząd nie posiada dostatecznych środków dla obrony wybrzeży. Sprawozdanie opiewa także, że Stany Zjednoczone nie budują okrętów, podczas gdy każde inne państwo tak czyni. Po zbadaniu wszystkich danych znajdujemy, że Brazylia mogłaby zażądać od każdego portu Stanów Zjednoczonych na wybrzeżu atlantyckiem podatek, podczas gdy Chili może tak samo uczynić z portami na wybrzeżu morza spokojnego. Wydział poleca dla tego, aby monitory i okręty torpedosowe, których budowlę nie tak dawno rozpoczęto, zostały jak najprędzej ukończone.

— W senacie podano petycyę, aby Kongres przedsięwziął środki znie walające Niemcy do zniesienia zakazu przeciw amerykańskiej wieprzowinie.

— Wniosek Plumba (Kansas) aby dzieciom w szkołach wykładać o wpływie trunków rozpalających, tytoniu i środkach upajających na ciało człowieka, został odrzucony.

— W senacie przyjęto wniosek, aby dla szkół publicznych w stanach, terytoryach i w okręgu Columbia, przeznaczono, w najbliższych 8 latach sumę wynoszącą 77 milionów dolarów: i wprawdzie mają być wydane w pierwszym roku 7, w drugim 10, w trzecim 15, w czwartym 13, w piątym 11, w szóstym 9, w siódmym 7 i w ósmym 5 milionów dolarów. Dla szkół w okolicach nie gęsto osiedlonych wyznaczono dwa miliony dolarów.

AMERYKA.

W Des Moines, Ia. gdzie zawsze zwyciężali republikanie, został wybrany burmistrzem miasta demokrata Phillips większością 700 głosów.

— W Rochester, N. Y., został znów obranym na burmistrza Rasons, który już 10 lat zajmuje ten urząd. Przy wyborach dawniejszych był kandydatem republikanów, lecz ci postawili teraz innego kandydata w osobie komisarza policyi James'a S. Casey; kandydatem demokratów był Jerzy Archer; Rasons zaś był kandydatem „Niezawisłej politycznej ligi robotniczej." Rasons dostał 9701, Archer 5949 a Casey tylko 765 głosów.

— W czwartek ubiegłego tygodnia został arcybiskup Corrigan w Nowym Yorku odziany w „Pallium" oznakę godności arcybiskupiej. Przy tej sposobności celebrował sumę najprzew. ks. arcybiskup Elder z Cincinnati, obecnymi byli także arcybiskup Gibbons z Baltimore i biskup McInerny, Conroy i Mc. Mahon.

— Z Mount Tabor, trzy mile na zachód od Portland, Oregon, zostało 125 Chinczyków przez 60 do 80 białochów wygnanych i odesłanych do Portland.

— W miesiącu lutym wystarało się bióro pracy w Castle Garden o pracę dla 712 osób i wprawdzie dla 365 mężczyzn i 347 niewiast. Z mężczyzn było 74 rzemieślnikami, 291 zaś rólnikami i innymi robotnikami. Pomiędzy mężczyznami znajdowało się 228 Niemców, 103 Irlandczyków, 11 Anglików i Szkotów, 12 Szwajcarów, 6 Moskali i Polaków, 9 Węgrów i Czechów, 1 Holandczyk. Zarobek przecięciowy dla robotników wszelkiej klasy wynosił $8.50 miesięcznie wraz z wiktem i mieszkaniem. Służące zarabiały $8.50 w przecięciu.

— Władza prawodawcza stanu Mississippi przyjęła prawo, na mocy którego każdy rozdający w tym stanie pisma i książki o wielożeństwie podpada karze $500.

— Z 5000 sprawozdań ze wszystkich stron kraju widzimy, że ozimina stoi wybornie, gdyż zwyczajna zmiana marcowa z powietrza ciepłego na mrozy i przymrozki, jeszcze wiele nie narobiła szkody. Pszenicy latowej wysiano dotychczas bardzo mało.

— Strajki są na porządku dziennym. W fabryce wozów Studebakera w South Bend, Ind., zastrajkowało w sobotę po południu 800 do 1000 ludzi. W szopach kolejowych w Galvestonie, Tex., na Gulf, Colorado i Santa Fé kolei, kierują strajkiem „rycerze pracy." — W Nowym Yorku zaszły małe nieporozumienia pomiędzy strajkerami kolei konnych, i policyą ponieważ jeden z policyantów został uderzony kamieniem w głowę. Ostatecznie ujednano się z kompaniami; robotnicy mają dostać $2 dziennie, za 12 godzinną pracę, włącznie 40 minutowego przestanku na południe. — „Rycerze pracy" rozporządzili strajk w wszystkich fabrykach maszyn Missouri, Pacific kolei w Marshall, Tex., jako i na całym południowo-zachodnim systemie „Gould'a", znanego bogacza i spekulatora. Dla Goulda pracuje około 13,000 robotników w fabrykach, na kolejach i t. d. z których 9000 należy do rycerzy pracy. Strajk rozszerzył się do Little Rock, Ark., i Parsons, Kansas.

— Z San Francisco donoszą: Na wszystkich kolejach prowadzących z San Francisco na wschód została zniżoną na pewien czas (10 dni) cena biletów. Z San Francisco do Chicago kosztuje podróż obecnie $20, do Nowego Yorku $35, do Bostonu $37. Z Los Angeles, Cal., zniżono cenę podróży do Chicago na $8.

— Gubernator Knott w Kentucky uwiadomił w sobotę władzę prawodawczą, że 200 uzbrojonych górników w powiecie Pułaski udało się do państwowego dozórcę więźniów i oświadczyło iż dają mu dwa dni czasu, do pozbycia się więźniów. Jeżeli ich nie wyśle do więzienia, to górnicy spalą obóz więźniów. Cztery kompanie milicyi zostały wysłane dla obrony więźniów.

— Coleman, komisarz rólniczy zdał sprawę o plantacyach herbaty w południowej Carolinie, nie bardzo podatlebną dla uprawy tej rośliny. Okazało się bowiem ze sprawozdania, że większa część krzewów herbaty zmarzła nawet aż do korzonków. Komisarz myśli, iż trzeba poprzestać wszystkie usiłowania rodzenia herbaty tu w Stanach Zjednoczonych.

— Z Tombstone, Ariz., donoszą w dniu 7 marca, iż 30 Apachesów napadło 15 mil od Nocosari w prowincyi Sonora towarzystwo podróżujących Amerykanów. Zabici zostali Meksykanin jeden i Amerykanin Zasz. Apachesowie, którzy niezawodnie należą do bandy Geronima, udali się potem do kopalni srebra Brown'a, gdzie ich ofiarą padł już w wrześniu przeszłego roku Amerykanin McKaton, i zamordowali Browna i jego towarzysza Jakuba Moser. Banda udała się potem do San Pedro i ukradła 60 koni.

— Na miejscu zmarłego niedawno temu jenerała wojsk Stanów Zjednoczonych, Hancock'a, został zamianowany przez prezydenta Cleveland. dotychczasowy jen. brygady Alfred H. Terry.

— Strajk konduktorów i woźnic kolei konnych w Nowym Jorku i Brooklinie został ukończony. Zgodzono się na warunki następujące, konduktorzy i woźnice dostaną za 12 godzinną pracę włącznie pół godziny na południe 2 dolary dziennie i że na przyszłość wszystkie spory mają być załatwione przez arbitracyę.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

W Milwaukee psy wściekłe są na porządku dziennym. W pierwszej wardzie znów pies napadł na 9 letniego Edwarda Krell i ukąsił go w policzek i plecy. Następnie rozdarł dziewczynie suknie i poleciał mostem na Chestnut ulicę. Tu pokąsał dwa bardzo drogie konie jako też i psa. Pies ten został zabity przez policyanta. Zwierzę wściekłe zostało następnie zabite przez kowala na Prairie ulicy.

Pożary i Nieszczęścia.

W Racine, Wis., spaliła się fabryka cykoryi Sasse i Krempa. Strata wynosi $11,000.

— W St. Louis spaliła się w czwartek ubiegłego tygodnia heblarnia Niermana. Strata $15,000.

W młynie spółki Huney, How. & 60, w Pittsburgu pękł w dniu 4 marca kocioł parowy, wskutek czego maszynerya i prawie cały budynek zostały zniszczone. Szczęściem nie było wiele ludzi w młynie. Jedyny jeden Tymoteusz Hickey został dość niebezpiecznie poraniony.

— Na rogu Front i Norris w Piladelphii zawalił się mur, wskutek czego 23 letni Daniel Quinu został zabity, James Keegau i Dap McBride niebezpiecznie pokaleczeni.

— W Joliet, Ill., została przejechaną przez pociąg Chicago, St. Louis i Western kolei żelaznej wdowa Teresa Kriebel.

— W Erie, Pa., spalił się w czwartek dom W. Halloran'a z nim dwoje dzieci liczących lat 5 i 8.

Grunta publiczne.

Z mapy przesłanej przez komisarza gruntów publicznych Sparksa widzimy, że w stanach Maine, Vermont, New Hampshire, Massachusetts, Connecticut, New York, New Jersey, Pennsylvanii, Delaware, Virginii, W. Virginii, Maryland, N. Carolina, S. Carolina, Tennessee, Kentucky, Georgia i Texas nie ma już żadnych gruntów publicznych.

Jest ich jeszcze cokolwiek, lecz bardzo mało, w Ohio, Indiana i Illinois. Cokolwiek więcej jest ich w Louisiana, Mississippi, Alabama i Florida, Arkansas i Missouri; dobre farmy w Minnesocie, Iowe, Wisconsin i Michigan. Najwięcej gruntów publicznych znajduje się w Dakota, Nebraska i Kansas, jako też bardziej na zachód w Montana, Wyoming, Colorado i New-Mexico.

Mniej zaopatrzone w grunta publiczne są okolice leżące w pobliżu oceanu spokojnego. Najwięcej ich ma Washington Terrytoryum. Mniej zaś Oregon, California, Nevada i Idaho. Własne bióra gruntowe posiada 24 stanów i terytoryów i wprawdzie: Missouri trzy w Booneville, Ironton i Springfield. Kansas ma ich 10 tj. w Concordia, Garden City, Independence, Kirwin, Larned, Oberlin, Salina, Topeka, Van Keeney i Wichita. Nebraska 9: tj. w Beatrice, Bloomington, Grand Island, Lincoln, McCook, Neligh, Niobrara, North Platte i Valentine. Dakota 10 i wprawdzie: w Aberdeen, Bismarck, Deadwood, Devils Lake, Fargo, Grand Forks, Huron, Mitchell, Watertown i Yankton. W Alabama są tylko dwa bióra gruntów publicznych tj. w Huntsville i Montgomery. Tyloż ma Arizona tj. w Prescott, i Tucson. Arkansas ma cztery: w Camden, Dardanelle, Harrison i Little Rock. California ma ich 10: w Bodie, Humboldt, Los Angeles, Marysville, Sacramento, San Francisco, Shasta, Stockton, Susanville, i Visalia. Colorado ma 9: W Centre City, Del Norte, Denver, Durango, Glenwood Springs, Gunison, Lake City, Leadville i Pueblo. Florida posiada już tylko jedno bióro i to znajduje się w Gainesville, Idaho ma pięć: w Boise City, Coeur d'Alene, Hayley, Lewiston i Oxford. Iowa posiada tylko jedno bióro i to w Des Moines. Louisiana dwa w Natchitoches i New Orleans. Michigan 4: w Detroit, East Saginaw, Marquette i Reed City. Minnesota ma ich dziewięć: w Benson, Crookston, Duluth, Fergus, Falls, Redwood Falls, Saint Cloud, Taylors Falls, Tracy i Worthington. Mississippi ma tylko jedno bióro i to w Jackson. Montana ma ich trzy: w Bozeman, Helena, Miles City. Nevada dwa: w Carson City i Eureka. New Mexico dwa: w Las Cruces i Santa Fé. Oregon ma pięć biór. Są niemi La Grande, Lake View, Oregon City, Roseburg i Dalles. Utah jedno i wprawdzie w Salt Lake City. Washington Ter. pięć: w North Pakima, Olympia, Spokane Falls, Vancouver i Walla-Walla. Wisconsin liczy ich sześć: w Bayfield, Eau Claire, Falls of Saint Croix, La Crosse, Menasha i Wausau. Wyoming dwa: w Cheyenne i Evanston.

Tymczasem nie radzilibyśmy osadnikom w tej chwili wybierać farmy na mocy prawa homestead, gdyż farmy te są daleko oddalone od głównych miast i trudne do nabycia. Lecz natomiast zostaną w przeciągu 18 miesięcy bardzo znaczne rezerwacye indyańskie otwarte dla osadników. I kongres teraźniejszy ma odebrać kolejom różne grunta. A w ten sposób będzie można dostać dobrej roli w terytoryum indyańskiem, Dakota, w Oregon i innych terytoryach.

Kwestya indyańska.

Naczelnikiem wydziału dla spraw indyańskich został niedawno temu zamianowany John H. Oberly, osobistość dosyć dobrze znana i szanowana w Chicago.

Oberly zapatruje się na kwestyę indyańską ze stanowiska praktycznego i twierdzi, że Indyanin w przecięciu łatwiej może być ucywilizowanym, jak murzyn i posiada niektóre rysy charakterystyczne, którychby i człowiek biały nie potrzebowałby się powstydzić. Brak samodzielności Indyan jest wynikiem polityki rządu, jaką w obec kwestyi indyańskiej prowadzi. Właśnie wskutek polityki rządu staje się Indyanin leniuchem i hultajem, ponieważ odbierając od niego żywność i odzież, nawet nie myśli o tem, że kiedyś powinien się troszczyć o utrzymanie samego siebie i swojej familii.

W Indyanina trzeba wpoić, mówi Oberly, pojęcie posiadania i przekonać go, iż nie ma prawa żądać od rządu ani od nikogo innego pokarmu i odzieży bez wynagrodzenia, lecz że powinien postarać się o te potrzeby życia sam, bez uszkodzenia innych.

Dotychczas, powiada Oberly, było wychowanie tych dzieci natury, bardziej religijnem, przysposobiającem do nieba, a nie światowem i myślano, że wypełniano swą powinność przez stałe usiłowania ocalenia ich dusz od wiecznej zguby. Oberly oddaje jednakowoż religijnym sektom, które usiłowały pouczyć Indyan, wszelką sprawiedliwość i nie chce być zrozumianym, jakoby nie uznał zasług, które różne religijne i humanitarne stowarzyszenia oddały dobrej sprawie; chce tylko wykazać jednostronność i niepraktyczność ich sposobu wychowania. W tej mierze chce on zaprowadzić zmianę, która, jeżeli nie natrafi na przeszkody, niezawodnie dla przyszłego pokolenia rudoskórców będzie bardzo korzystną, i zapozna ich z dążnościami białych i zapatrywaniem ich na życie.

Dotąd było zwyczajem wybierać inteligentniejszych młodych Indyan, którzy zdradzali nadzwyczajne zdolności, a misyonarze różnych sekt posyłali ich do zakładów teologicznych, gdzie ich wykształcono na duchownych i zkąd później wracali do swych plemion jako apostołowie wiary. Nie chcąc bynajmniej zmniejszyć wpływu tych młodych misyonarzy na swych współziomków, trzeba jednak uznać, iż nie był bardzo znacznym. Dla prostego rozumu indyańskiego jest św. Trójca zagadką nierozwiązalną i niepojętą. Człowiek, który w niego chce wmówić, iż w niebie są aniołowie, nie wzbudzi w nim zaufania i w innych rzeczach. Indyanin wierzy w wielkiego nierozdzielnego ducha, który jest naczelnikiem niezwyciężalnym i lekarzem jego cielesnych cierpień. Najwięcej wpływu posiada u Indyan tak nazwany „Medicine man", lekarz, któryby mógł więcej zrobić, jak 1000 teologów, ponieważ za pomocą korzonek, roślin i t. d. umie ulżyć cierpienie z boleści Indyanina, gdy jest chorym, lub gdy odniósł rany na polowaniu bawołów albo też na wyprawie wojennej przeciw białoskórcom.

Oberly powiada więc, że lepiejby było wychować młodych Indyan na lekarzy, aniżeli na duchownych. Kwestya zachodzi, czy Oberly będzie mógł przeprowadzić swój zamiar. Będzie musiał staczać niejedną walkę z zelotami, a zwłaszcza z presbyteryanami, którzy za pośrednictwem niejakiegoś Cook zdołali sobie ujednać pierwszeństwo w sprawach misyjnych tyczących się nawrócenia synów i cór puszczy do chrześciaństwa. Sekta ta presbyteryanów zajęła wszystkie budynki, przeznaczone na cele szkólne i tem samem wyłączyła wszystkie inne stowarzyszenia chrześciańskie.

Gdy Oberly kilka dni temu protestował przeciwko takiemu postępowaniu presbyteryanów, wysłali oni komisyę, która miała wystąpić przeciwko jego zdaniu. Lecz po dłuższych debatach zwyciężył jednak Oberly, a sprawozdanie jego jest mniej więcej umieszczone w następujących wyrazach:

„Rząd nie ma zawrzeć żadnego przymierza z jakąkolwiek sektą religijną. Żadne stowarzyszenie religijne nie ma mieć prawa zajmowania szkół urzędowych w celu robienia prozelitów. Innemi słowy: rząd nie ma zezwolić na to, aby byli zamianowani nauczyciele, którzyby wyłącznie chcieli szerzyć naukę presbyteryańską katolicką, episkopalną lub babtyską, i za to pobierali pensye. Żaden z nauczycieli nie ma prawa powiedzieć: Oto tu są budynki szkólne, które na prawie uznanem przez kongres zostały zbudowane dla Indyan; możecie z nich korzystać bezpłatnie, zaopatrzyć je w nauczycieli swego wyznania, którzy z młodych Indyaninów zrobią presbyteryanów; a rząd zapłaci wam rocznie pewną sumę, za każdego nowo nawróconego Indyanina, którego zniewolicie do odwiedzania szkoły. —

Jeżeliby rząd oddał szkoły indyańskie pod temi warunkami jednej sekcie, to musiałby ustanowić szkoły i dla drugich sekt, a wtenczas powstałaby pod dozorem rządu walka wszystkich sekt chrześciańskich o przywileje i dusze indyańskie. Rząd więc powinien powiedzieć, „Nie ma monopolu w dobrych uczynkach". Przychodźcie wszyscy i czyńcie, co możecie, a rząd, jeżeli spostrzeże, że praca wasza nie jest daremną, wynagrodzi was. Innemi słowy: Rząd ma popierać wszystkie wyznania, aby na tem polu miłości bratniej pracowały dalej, lecz nie ma — o ile się tyczy szkół indyańskich — stać pod wpływem jakiejkolwiek sekty.

Pan Oberly ma dobre zamiary; powiadają jednak że wpływ wielki ma na nim Atkins, komisarz dla spraw indyańskich, który jest zaciętym presbyteryanem.

A revolutionary claim.

Z Washington donoszą w specyalnym telegramie w dniu 7 marca: Congressman Markham poda jutro, „bill", aby dać wspomóżkę spadkobiercom prawnym Jana Moshier. Zostaje tylko jeden spadkobierca, a tym jest 60 letni prawnuk, pastor w Pasadena, Cal. Pradziad tego pastora brał udział w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych. — Bardzo to dobrze, a gdzie są wnioski mające być zrobione 1) na korzyść rodaka naszego Sufczyńskiego, potomka po Pułaskim, a gdzie 2) są protesty przeciw ukazom cara i.t.d. Sufczyńskiego „claim" miał już być podany do kongresu w r. 1884. Z tego wszystkiego nie widzimy dotychczas — nic. Gdzie jest pan Randall, do którego współbracia się udali??

— Konfiskaty dzienników we Lwowie na porządku dziennym. Napadają na nie za artykuły rozumowane z powodu rozpraw w sejmie pruskim w sprawie antipolskiej. Przed paru dniami w jednym dniu skonfiskowano „Gaz. nar.", „Dziennik polski," „Kuryer lwowski", a odtąd co dzień to ów, to inny dziennik konfiskują. Z tego powodu wniósł poseł lwowski p. Lewakowski w kole polskiem w Wiedniu o wystąpienie w tej sprawie w radzie państwa. Koło wniosek powyższy przyjęło i wybrało dla przygotowania tej sprawy komisyą, złożoną z pp. dr. O. Hausnera, Madejskiego i wnioskodawcy Lewakowskiego.

☞ Ob. Jan Szultz w San Francisco niech poda numer i ulicę a żądane książki zostaną wysłane.

Sprawy Polskie i Słowiańskie.

W sobotę udał się do Przew. biskupa Borgess w Detroit komitet gminy przy kościele św. Wojciecha z petycyą, aby zezwolił członkom gminy odprawiać w kościele nabożeństwo podczas postu. Biskup miał się podobno zgodzić na żądanie komitetu.

* Detroit „Abendpost" pisze Sądziliśmy że świat dzisiejszy jest tak oświecony, iż już nie wierzy w czarownice. Lecz przekonaliśmy się, że w miasteczku Ecorce jeszcze w takowe wierzą. Dowodem jest, że pewna kobieta, która się żywi z mleka dwóch krów, oskarżyła swoją sąsiadkę o czarownictwo, ponieważ jedna z krów poczęła dawać mleko mięszane z krwią. W tej samej miejscowości mieszka pobożny człowiek, ojciec trojga dzieci. W tych dniach zachorowało dziecko jedno; ojciec zamiast się udać do lekarza poszedł do pewnej murzynki, która oświadczyła, że dziecko zostało oczarowane. Za dwa czy tam trzy dolary odmawiała nad dzieckiem jakieś tam formuły, lecz te nie pomogły, bo dziecko umarło dwa czy trzy dni potem Inny jeszcze przykład z tej samej miejscowości. Żona pewnego farmera zachorowała i była chorą przeszło rok.

Gdy użyto różnych środków, które jej nie pomogły, oświadczyła pewna sąsiadka, że chora została oczarowaną. Mąż udał się natychmiast do owej murzynki, która miała jego żonę odczarować. Murzynka ta oświadczyła następnie, że chora została oczarowaną przez trzy cioty. I więcej tem podobnych rzeczy.

* Przeciwko robakom w doniczkach skuteczny środek jest odwar z świeżych liści włoskiego orzecha. Ostudzonym odwarem podlewają się kwiaty. Zapach tego płynu odstrasza robactwo, płyn zaś zasila roślinę. Tenże odwar jest także wyborny przeciw wszom na roślinach.

* *W Londynie* u p. Hoe zaprowadzoną została amerykańska machina drukarska, pośpieszna, obrotowa, która w ciągu godziny drukuje i składa po 25,000 arkuszy największego formatu.

* Rząd pruski zażądał, aby Kraszewski wrócił do Magdeburgu na dzień 1 maja. Pisarz nasz powiada, że śmierć jego nastąpi po powrocie, gdyż jest bardzo słabym.

* Flota meksykańska składa się z 10 parowców i dwóch okrętów żaglowych. Pierwsze nazywają się: „Independencia, Libertad, Mexico, Democrata, Resguardo de Mazatlau, Resguardo de Tampico, Resguardo de Campeche, Resguardo de Progreso, Xicotensatl i Guauhtemoc. Żaglowce nazywają się: Juarez" i „Colon." Jedynie dwa okręty ze wszystkich mogą wypłynąć na morze.

* W Los Angeles w Californii mieszka 40,000 ludzi.

* W zachodnim Oregon udała się wybornie tabaka w zeszłym roku.

* Powiadają, że w Stanach Zjednoczonych jest 60,000,000 mieszkańców.

* Zielony groch z Florydy sprzedaje się po dolarze pół pecka na targu nowoyorskim.

* W powiecie Lanark w prowincyi Ontario, Can., mieszka ośmiu braci, nazywających się Coade, którzy razem mierzą 52 stopy i 4 cale a ważą 1720 funtów czyli 215 w przecięciu każdy. Najwyższy z nich mierzy 6 stóp i 7 cali, najniższy 6 stóp i 4 cali. Najcięższy z nich waży 277 funtów, najlżejszy 195.

* *Kucie koni uporczywych* da się uskutecznić w sposób następujący: Obydwa uszy konia, czasem i jedno już wystarczy, podkłada się pod uzdę w tem miejscu, gdzie leży na karku, przyciągnąwszy ją dość mocno. Niespodzianka tej prostej manipulacyi przy zupełnie wolnym ruchu zwierzęcia wywołuje w niem szczególną apatyę, wskutek której daje się najspokojniej okuć. Skoroby ta próba u koni krwi gorącej nie udała się od razu, na ten czas zaleca się jeszcze zawieszenie chustki na głowę i uszy. „Jeszcze nie zdarzył mi się koń, znany z tego, że trudny jest do kucia", powiada polecający ten środek, „któryby nie dał się tym sposobem przywieść do spokojnego stania przy kuciu." W każdym razie warto spróbować, gdyż ten środek prosty nie wymaga żadnych przyrządów, ani srogiego obchodzenia się, wskutek czego koń przy następnych operacyach stałby się jeszcze dzikszym.—

* Król dahomejski z Afryki zachodniej obchodził w tym roku po raz pierwszy swoje urodziny bez uświetnienia tej uroczystości zabiciem jeńców wojennych. Jest to piewszy praktyczny owoc protektoratu portugalskiego, rozciągniętego nad Dahomejem.

Wiele z niżej wymienionych książek sprzedaje się obecnie za pół ceny. Spis osobny sprzedawanych książek za pół ceny, wysela się na żądanie

KATALOG KSIĄZEK

drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej"

WŁ. DYNIEWICZA,

W CHICAGO.

1. POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku ... c. 65
2. ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego ... c. 40
3. KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Droga krzyżowa, pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd. vydanie dla kobiet ... c. 75 i 1.50
4. BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma ... c. 25
5. GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Pauline z L. Wilkońską ... c. 40
6. PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. Wielka Ramota z wspomnień ojczystych, spisana przez ... Horaina ... c. 10
7. KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla całopców i osobne dla dziewcząt po ... c. 25
8. ŻYWOT GENOWEFY powieść moralna bardzo wzruszająca z starożytnych czasów ... c. 30
9. ELEMENTARZ POLSKI, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz ... c. 25
10. MAŁY ELEMENTARZYK Polski wypracował Wł. Dyniewicz ... c. 8.
11. KATECHIZM dla szkół katolicko polskich w Ameryce ... c. 8
12. PIĘKNA HISTORYA o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza ... c. 15
13. RÓŻANIEC ŻYWY, czyli resuły Różańca ś. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Bozkiej ... c. 20
14. LUDZIE LEŚNI i Wieszcze dzieci ... c. 5
15. WYPRAWA NA SYBIR I OSTATNIE CHWILE SZPIEGA przez Alex. Bednawskiego c. 5
16. ŚLUB KRÓLEWSKI, WARSZAWA DNIA 6 KWIETNIA I BOLESŁAW ŚMIAŁY, król Polski, przez Alex. Bednawskiego ... c. 8
17. WYPRAWA PO ŻONĘ, według opowiadania starego organisty Franciszka Gączarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski ... c. 10
18. ARYE POLSKIE, zebrane dla Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza ... c. 25
19. POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób ... c. 20
20. PROROCTWO Michaldy, królowej ze Saby c. 15
21. SENNIK, czyli wróżenie ze snów ... c. 15
22. ŻYWOT św. Wincentego a Paulo ... c. 10
23. DOKĄD IDZIESZ ... c. 10
24. LISTEK WŚRÓD BUKZY, epizod z wojny francuzko-pruskiej ... c. 10
25. MYNHAUSEN nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle ... c. 10
26. HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego ... c. 10
27. JAN ORLIK, znalezione dziecko w gnieździe orlem ... c. 10
28. KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA ... c. 5
29. BUTY DZIADUNIA, opowiadanie Jana Zacharyasiewicza ... c. 10
30. GABRYEL HOŁUBEK, wielki wojownik polski ... c. 10
31. KALAMBURY czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia ... c. 10
32. MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych ... c. 5
33. GORZKIE ŻALE czyli Pasye ... c. 5
34. NIESZPORY ŁACIŃSKIE ... c. 5.
35. DROGA KRZYŻOWA, czyli Stacye ... c. 10
36. DWIE MSZE I NIESZPORY po polsku ... c. 4
37. ZEMSTA czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów ... c. 10
38. DWIE POWIEŚCI, 1. Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej ... c. 10
39. KATECHIZM większy ... c. 25
40. CZTERY POWIEŚCI 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2. Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878, 3. Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg ... c. 25
41. O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna ... c. 30
42. OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łóżu ... c. 10
43. BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864 .. c. [illegible]
44. DROGA KRZYŻOWA czyli obchód Stacyi dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. H. Gulskiego i H. Górskiego ... c. 10
45. KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi P. Bogarodzicy ... c. [illegible]
46. HISTORYA o siódmiu mędrcach ... c. 25
47. SKARB WATAŻKI, mocno i pięknie oprawna ... c. 75
48. KRWAWA NOC ... c. 15
49. LIST Agatona Gillera o organizacyi Polaków w Ameryce ... c. 10
50. JASKINIA BEATUSA, w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem ... c. 75
51. JÓZEF KONIUSZEWSKI, wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin ... c. 25
52. KWIAT PRERYI między Indyjczykami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... 1.25
53. ŚPIEWNIK pieśni nabożnych zawierający 630 pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Mszy św. Nieszpory polskie. Nieszpory łacińskie. Pieśni na uroczystości pańskie, na Święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, Psalmy, Suplikacye i t. d. ... 1.00
54. DZIEJE starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 100 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w ozdobną okładkę ... c. 40
55. ZOFIA KOSSAKOWSKA, powieść historyczna w mocnej ... c. [illegible]
56. OBRAZKI I OPOWIADANIA OBOZOWE przez Alfreda Barwińskiego ... c. 30
57. Z PRZYGÓD POLSKIEGO WĘDROWCA Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe ... c. 15
58. GRATULANT, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele — Oracye weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przed obiadem — Życzenia w dniu weselnym — Piosneczki weselne ... c. 35
59. WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO, Wielisława. 15
60. LISTOWNIK Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, żądzące, oświadczające, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Krazzewskiego, Morawskiego i Napoleona, szczególnie zastosowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce ... c. 50
61. KONSTYTUCYA 3 Maja ... c. 10
62. PRZEWODNIK do pisania listów miłosnych oraz tyczących się ożenia i zamążpójścia .. c. 35
63. POJEDYNEK kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego ... c. 15
64. TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Peczek (15 Tajemnic) .. c. 10
65. ALPEJSKI KWIATEK. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego ... c. 10
66. ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA skreślony przez Ks. H. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15
67. KRAKOWIAKI, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger ... c. 25
68. JAK SIĘ ZEMŚCIŁ borowy Ziolonka nad Wojtkiem Bruchyłą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir .. c. 25
69. ŻYWOT św. Patrycyusza ... c. [illegible]
70. STANISŁAW I DOLORES, Nowela z Meksyku. Napisał Władysław Hoppe ... c. 8
71. PIOSNKI, DUMKI I ARYE NARODOWE 25
72. BOLESŁAW czyli dalszy ciąg Genowefy c. 30
73. OBRAZKI HISTORYCZNE ... c. [illegible]
74. DZIEJE NARODU POLSKIEGO przez J. Chociszewskiego. Ozdobione 78 obrazkami ... c. 40
75. SYN BURMISTRZA. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Cholińskiego ... c. 30
76. KONIK ZWIERZYNIECKI. Powieść i Obraz przez Sierpińskiego ... c. 10
77. MARCIN MRĄGA. Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej, przez Józefa Grajnerta. (Z Ryciną.) ... c. 15
78. HISTORYA o Książęciu Stylfrydzie i synu jego Bręcwiku ... c. 10
79. ABECADŁO z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza ... c. 15
80. ODGŁOS ZZA MORZA. Poezye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyjelski ... c. 25
81. PRZYJACIEL DOMOWY. Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez Gazetę Polską ... c. 25
82. SOBIESKI POD WIEDNIEM. Tragedya w pięciu aktach, napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce przez K. K. ... c. 30
83. JAN III SOBIESKI, król polski, obrońca chrześciaństwa pod Wiedniem ... c. 10
84. ZAMEK nad Czarnem Morzem. Powieść oryginalna przez * * * ... c. 40
85. OBRONA św. Częstochowy, historya cudowna a prawdziwa o Jacku Bruchańskim, mieszczaninie Częstochowskim, na cześć i chwałę Boską a dobrym ludziom na pożeszenia opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa z 3 rycinami ... c. 10
86. BARTOSZ GŁOWACKI, czyli ostatnie uszlachcenie. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z trzema rycinami ... c. 10
87. GRAMATYKA POLSKA ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce, z wydania ...nastego, w mocnej oprawie ... c. 25
88. PRZEKLĘTY SZCZUPAK ... c. 10
89. STACYE czyli droga krzyża Jezusowego odprawiane w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Z czternastoma rycinami ... c. 10
90. J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa ... c. 10
91. EUSTACHIUSZ. Powieść z pierwszych wieków chrześciaństwa. Przez [illegible] Genowefy i Koszyka Kwiatów ... c. 30
92. NIEPRZEPŁACONY PIERŚCIEŃ, czyli kto ma szczęście, ten prowadzi swą ulubienicę do domu. Dziwna powiastka o ubogim szewczyku i Zulimie, córce sułtana tureckiego ... c. 15
93. HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim kiejnotem i złotym zamku. Opowiedział I. Danielewski ... c. 10
94. TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi ... c. 10
95. O KASI, ładnej dziewczynie ... c. [illegible]
96. POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego 10
97. KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Fr. Schmidt ... c. 30
98. SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry ... c. 30
99. ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytulikiem ... $1.75
100. ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza ... c. 50 trzy za jednego $1.
101. The 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks ... c. [illegible]
102. SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy. 10
103. PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE. z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych c. 10
104. KSIĄŻKA PUNKTOWANIA ... c. 10
105. HISTORYA o siedmiu mędrcach w litewskim języku „Historyia septyniu Mokitoju iż Lankiszko ant Letuwiszkos kałbos per Augustyna Zeytz, zakonika Piardeta." ... c. 50
106. JOZAFATA DOLINA czyli Sąd Ostateczny napisał x. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej ... c. 35
107. ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego ... c. 5
108. NAD SPREĄ. Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 30
109. WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów ... c. [illegible]
110. JASNA GÓRA CZĘSTOCHOWSKA, gdwęda przez Karola Kucza ... c. 10
111. PŁACZ I NARZEKANIE Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza ... c. 35 w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 60
112. ARYTMETYKA czyli książka rachunkowa dla szkół polskich w Ameryce, opracował podług arytmetyk amerykańskich Kazimierz Dyniewicz, w mocnej oprawie ... c. 35
113. RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku, Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedyńczego egzemplarza ... c. 60 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 85
114. Z PRZYGÓD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał W. Karłowski. Cena pojedyńczego egzemplarza ... c. 25
115. KSIĄŻKA ZBIOROWA. Zawiera: 1. Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu. 2. Bitwa pod Kobylanką dnia 6 maja 1864 r. 3. Djabeł w łóżku hotelowem, przez Wiktora S. Van Bergh. 4. Teodor, Król Borów, powieść korsykańska, przez Zygmunta Krasińskiego. 4. Wyprawa profesora Nordenskjoelda do bieguna północnego ... c. 25
116. ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku. Cena ... c. 10
117. ŻYWOT Najświętszej Panny Matki Zbawiciela przez Wielogłowskiego ... c. 60
118. PRZYJACIEL DZIECI książka do czytania zastósowana dla szkół polskich w Ameryce ... c. 40
119. POWRÓT z WOJACZKI, powiastka z czasów powstania Tadeusza Kościuszki... c. 15
120. BOCHATERSKA RODZINA, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki ... c. 15
121. KUCHARKA POLSKA I AMERYKAŃSKA, zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie: zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie: barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczywa amerykańskiego jako to: cakes, biskuits, muffins, pies i t. d. ... c. 60
122. POJATA córka Lezdejki, albo Litwini w XVI wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanym tytulikiem ... $1.75
123. INAUGURACYA Grover Clevelanda, pierwszego po 24 latach z stronnictwa demokratycznego, wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 r. ... c. 5
124. MAŁY LISTOWNIK dla dzieci ... c. 25
125. ŚŚ. CYRYL I METODY Apostołowie Słowian ... c. 5
126. UTWORY kapitana Ręczyńskiego ... c. 5
127. CUDZE SZCZĘŚCIE. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry c. 10
128. PISANKI WIELKANOCNE, powiastka przez ks. Schmida ... c. 15
129. JAK SOBIE POŚCIELESZ, tak się wyśpisz ... c. 10
130. W RĘKACH ŚMIERCI, przez Karłowskiego ... c. 10
131. CÓRKA HETMAŃSKA, przez Piotra Jaxy Bykowskiego ... c. 80
132. POWIASTKI POLSKIE, przez Fr. hr. Skarbka ... c. 80
133. O ZASŁUŻONYCH KRAJOWI POLAKACH, przez W. Anczyca ... c. 15
134. ZDARZENIE NA POLOWANIU w puszczy litewskiej, opowiadanie Wisłockiego ... c. 5.
135. KRÓTKI RYS początku rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu św. Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem W-bnej Matki Teofili Mikułowskiej ... c. 15
136. KRWAWE SIEROTY powieść napisana przez W. S. ... c. 15
137. ROZMOWA POLAKA Z KASZUBĄ ... c. 10
138. JAMES GARFIELD, albo Praca i Cnota, poemat skreślony podług faktów przez Teofilę Samolińską ... c. 10
139. NOWY SOWIZDRZAŁ i awantury jego, ozdobiony ośmiu obrazkami ... c. 40 w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ... c. 60
140. TARŁO, powieść z dziejów Polski przez Fr. hr. Skarbka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ... c. 75
141. ŻYD WIECZNY TUŁACZ ... c. 10
142. Na DALEKIM ZACHODZIE, opisał W. Karłowski ... c. 10
143. PIERWSZY ROCZNIK Tygodnika Powieściowo-Naukowego, obejmujący 632 stronice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka stośika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsze pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich—ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00). Cena ... $2.85.
144. GROBY NA STEPIE. Opowiadanie z życia amerykańskiego. Przełożył Karol Maćkowski ... c. 15
145. RYMOTWÓR HISTORYCZNY o wyjściu Pułku Czwartego Piechoty Liniowej z Warszawy 11 grudnia 1830 r. z opisem trzech pierwszych bitew stoczonych 14 lutego pod Zakrzewiem, 17 pod Dobrem, trzech dni w Olszynce 1 19, 20, 25 lutego pod Grochowem, przez ostatniego weterana z tegoż pułku, który z karabinem w ręku był w tych bitwach czynnym i we wszystkich innych oprócz Warszawy (J. Ręczyńskiego.) ... c. 25
146. ŚW. MIKOŁAJ, dramat w czterech aktach dla dzieci. Przez ks. K. Kozłowskiego .. c. 50 (trzy za 1.00.)
147. TRZY MIESIĄCE. Ze znalezionego rękopismu, wydał Józef Narzymski ... c. 50
148. JASKINIA POTĘPIEŃCA. Powieść przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego ... c. 50 Ta sama w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ... c. 75
149. A CÓŻ ROBIĆ? Powiastka przez Józefa Złotorzyńskiego ... c. 10
150. KSIĘŻNA LUBOMIRSKA czyli cudowny los sieroty polskiej w Paryżu ... c. 80
151. LUDGARDA czyli skutki wychowania opartego na religii i moralności, opracował podług źródeł pewnych Tomasz Wiśniewski ... c. 50 Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 75
152. LOS SIEROTY czyli powieść wystawiająca zgrozę nieludzkości, srogość zawiści, i dotkliwość nędzy, skuteczność wiary i cnót, wzorowość miłosierdzia i szczodrobliwości opatrzności przez ks. A. Pokojskiego .. c. 80
153. KOMINIARZ I MŁYNARZ czyli zawalenie się wieży. Komedya w 1 akcie ze śpiewami. F. N. Kamińskiego; muzykę ułożył F. Zaremba ... c. 50 trzy egzemplarze ... 1.00
154. DOBRY FRANUŚ I ZŁY KOSTUŚ czyli życie dwojga różnie wychowanych dzieci. c. 50 Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 75
155. ZBIÓR PIEŚNI dla szkół polskich w Ameryce ułożył były nauczyciel w Chicago Franciszek Żabka ... c. 10
156. POWIEŚCI LUDU spisane z podań (291 stron.) zawiera: 1) Wilk i Skowronek, 2) O dwunastu królewiczach zaklętych w orły, 3) Lis i Wilk, 4) O bogatym panu co miał syna jedynaka, 5) Kojata, 6) Piękne oczy, 7) Bieda, 8) Tomiła, 9) Sierota, 10) Rozmowa bydląt, 11) Wianek Helisi, 12) Maciej Pyta, 13) Kaganiec, 14) Pieniądze, 15) Twarz królewska, 16) Djabeł i mądry chłop, 17) Tumek, 18) Kłamstwa nad kłamstwami, 19) Jałmużna, 20) Zofia, 21) Mary, 22) Djabli taniec, 23) Blada panna, 24) Wieczny szewc, 25) Zwierciadło, 26) Pan Kożuszek, 27) Potępiona, 28) Miecz zwycięzki, 29) Potępiona księżniczka w zamku gnieźnieńskim, 30) Zaczarowane pączki. Cena ... $1.00 W mocnej oprawie ... $1.85
157. PIEKŁO (Czy jest? Czem jest? Co czynić aby się do niego nie dostać). Napisał J. W. X. Biskup de Segur ... c. 85
158. NIEPOKALANA MARYA PANNA, nasz ratunek, pomoc nieustanna, czyli opis pod powyższą nazw. znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami; oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać i zyskiwać pomoc Najśw. Maryi Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. Ś. U. S. T. i O. P. d. ... c. 15
159. PROBOSZCZ z KUKULEWA, podług Dandeta opracował Wiktor Karłowski ... c. 5
160. KAZIMIERZ BRODZIŃSKI, odczyt publiczny przez Sew. Duchińską ... c. 15
161. HISTORYA O GRZEGORZU, który przez 17 lat pokutował przykuty do skały. Piękne i wzruszające opowiadanie dla ludu ... c. 20
162. OFIARA ŻMUDZINA, obrazek historyczny z czasów powstania 1831 r. przez Chwalibora ... c. 8)
163. WYGRANA W KARTY, powiastka norweska. Podług nieznajomego autora opracował J. N. Jankowski ... c. 20 Ta sama w mocnej oprawie ... c. 35
164. NIEPOSŁUSZNA, streścił A. Parysso ... c. 5
165. PRZYPADEK NA ODPUŚCIE, przez J. N. Kamińskiego ... c. 10
166. PRZERAŹLIWE ECHO Trąby Ostatecznej, albo cztery rzeczy ostatnie człowieka czekające ... c. 30
167. BRATOBÓJCA, powieść moralna z czasów wielkorządztwa Alby w Niderlandach, osnuta na zdarzeniu, napisana przez X. Heydnckiego kapłana w Weesen w Szwajcaryi ... c. 20
168. CO.. PIĘKNEGO w ośmiu powiastkach. Treść: 1. Papuga, 2. Palma kwietniowa, powiastka, 3. Smutne skutki niemądrego figla, 4. Nieczynność, powieść, 5. Przeczucie, powiastka, 6. Ludwika i Helena, powieść, 7. Złotówka, powieść, 8. Trzy przyjaciółki, powiastka ... c. 30
169. HISTORYA o szlachetnej a pięknej Magelonie, córce króla z Neapolu i o PIOTRZE RYCERZU, hrabiem, różne przygody, smutki i pociechy, szczęścia i nieszczęścia przy odmianach omylnego świata reprezentująca ... c. 30
170. OPOWIADANIA JMĆ PANA WITA NARWOJA, rotmistrza konnej gwardyi koronnej A. D. 1760 — 1767 spisał i Wł. Łoziński, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ... $1.75

GENOWEFA w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... c. 60

POSZUKIWANIA.

Franciszka Jędrzejczak z Prus poszukuje swoich ciotecznych braci Franciszka i Marcina Gąsiorowskich przybyłych 15 lat temu do South Bend, Ind. Ktoby wiedział o nich lub oni sami niech raczą się zgłosić do mnie:

Jan Ptasiński
Box 2417 Amsterdam, N. Y.
(9–10)

Poszukuję Jana Bulandy, pochodzącego z Galicyi. Mam dla niego dobry interes. Przebywa podobno w Nanticoke, Pa. Ktoby z rodaków znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść:

Stanisław Kuzak,
350 Boardman str.,
Youngstown, O.

Leon Nowakowski poszukuje swego brata Ignacego Nowakowskiego, profesyi szewckiej, który w r. 1873 z Strzelna w W. Ks. Poznańskiem emigrował do Ameryki. Przed trzema laty miał przebywać w Buffalo, N. Y., Ktobykolwiek z Rodaków znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść:

Leon Nowakowski,
Grand Tunnel, Luzerne Co. Pa.

Dobry nauczyciel
— i —
organista,

Polak, znający także język angielski, może objąć posadę przy szkole polskiej **w Nanticoke, Pa.** Zgłosić się trzeba do:

Rev. G. Gramlewicz
Nanticoke, Pa.
(x)

Dobry nauczyciel
i organista Polak,

znający także język angielski, może objąć posadę w polskiej parafii w Blossburgu.

Zgłosić się trzeba do:

Rev. T. Klonowski,
Blossburg, Tioga Co., Pa.
(x)

Kupczyk

wyuczony, w składzie towarów łokciowych i kolonialnych (groceries) znający język polski, niemiecki i angielski, poszukuje miejsca w składzie (storze).

Pracuje do tych czas u firmy pp „Maurin i Medved" w Little Falls, Minn. Zgłosić się proszę do mnie.

Jan Drzycimski,
8–10 Little Falls, Minn.

Oznajmienie.

Ci którzy u zmarłego Kluppa złożyli zadatki na grunta we Wilnie a nie posiadają kontraktów albo „deeds", niech się zgłoszą względem załatwienia ich sprawy w przyszłą niedzielę 14tego t. m. między godz. 10–1 w biórze pod No. 92, La Salle Street. —

Wszelkie papiery, kwity i t. p. należy przynieść.

✝

W Centerville, Manitowoc pow., Wis., umarł w dniu 1 marca rb. Jan Jerzewski, ur. w Kurniku w W. Ks. Poznańskiem w dniu 14 grudnia 1821, o czem donoszą wszystkim znajomym i przyjaciołom w smutku pogrążeni

Hulda Jerzewska, *żona*
Franciszek, Antoni, Rozalia, Julia, Jerzy, Piotr — Jerzewscy *dzieci*

Dr. Spork Apteka
bezpłatne „dispensaryum". 322 W. Chicago Ave.

Wszystkie gatunki lekarstw i patentowanych medycyn, można tu(t)aj dostać, a rady, jak trzeba kupować lekarstwa i jak ich należy użyć, zostaną udzielane chętnie bezpłatnie przez

Dr. Emely Spork.

(Weście ze sobą przyjaciela, który rozumie język angielski lub niemiecki).

Bezpłatne „Dispensaryum".
322 W. Chicago Ave.

Dla dzieci i niewiast otwarte każdego dnia od 1 do 3 godziny. W tej aptece nie płaci się nic za rady i konsultacye, a mają tylko kwotę za lekarstwo. Choroby płci żeńskiej leczą się darmo; niewiasty potrzebujące pomocy lekarskiej płacą tylko za lekarstwo użyte przy aplikacyi: „Dispensaryum" to stoi pod kierownictwem doktorki Spork, damy mającej wiele lat doświadczenia. (march 11–87)

OBRAZY
POLSKO-NARODOWE,

któremi każdy Polak
w Ameryce

powinien swój pierwszy pokój przyozdobić, do nabycia w księgarni Polskiej W. Dyniewicza.

I

Matki Bozkiej Częstochowskiej, z herbami Polski, Litwy i Rusi, w sześciu kolorach, rozmiaru 19 × 24 cale po c. 75 teraz tylko c. 37½

II

Jana III Sobieskiego, pogromcy Turków pod Wiedniem, w pięciu kolorach, rozmiaru 24 × 30 cali po c. 75 teraz tylko c. 37½

III

Tadeusza Kościuszki, bohatera Polski i Ameryki w siedmiu kolorach rozmiaru 11 × 14 cali po c.75.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ
W. DYNIEWICZA,
No. 532 Noble str.,
CHICAGO, ILL

jest obecnie do nabycia

Kalendarz
Poznański
POLSKI KATOLICKI
na rok
1886,

ozdobiony pięknemi licznemi drzeworytami,

który zawiera:

O różnej rachubie czasu,
Ile lat upływa od niektórych ważniejszych zdarzeń,
O porach roku,
Święta i dni ruchome,
Zaćmienia,
Sposób odgadywania zmiany powietrza podług Herszla,
Obieg, oddalenie i wielkość planet,
Alfabetyczny spis imion świętych,
Alfabetyczny spis imion słowiańskich,
Kalendarz na każdy miesiąc roku,
Tablica do regulowania zegarów,
Jarmarki,
Porządek jarmarków podług miesięcy i dni.

Hymn do Matki Bozkiej, (z ryciną),
Pamiętaj, wiersz,
Welehrad (z ryciną),
Myśli i zdania,
Stryjaszek z Ameryki, powiastka,
Kruk i świnie, bajka (z ryciną),
Bitwa pod Grunwaldem (z ryciną),
Wiadomość historyczna o kartoflach.
Jeż (z ryciną),
Zbrodnia nie ujdzie kary — Przygody opryszka (z ryciną),
Wyliczony kapitał,
Buty, gawędka wierszem,
Anegdoty i żarty (z ryciną).
Rozmaitości,
Zabawka cieniem (z 2 rycinami),
Gra w loterye zagraniczne,
Kalendarz ciężarności,
Panujący w Europie,
Taryfa pocztowa w obrębie państwa niemieckiego.

Cena 25 centów.

Ostatnie Wiadomości.

Londyn, 8 marca Rząd rosyjski wydalił z Kurlandyi wielu cudzoziemców, a zwłaszcza Niemców.

Berlin, 7 marca. Hrabia Zedlitz Truetzschler ma być zamianowany następcą Guenthera, naczelnego prezesa poznańskiego. Urzędownie donoszą, że wysoki jego wiek jest przyczyną pensyonowania, lecz ogół twierdzi, że to następuje wskutek oparcia się jego przeciw krokom rządu przeciwnym Polakom.

— Rokowania o monopol spirytusowy okazały, iż wniosek ten bez znacznych zmian nie zostanie przyjętym. Klerykali, narodowo-liberali, niemieccy wolnodumcy i socyalni demokraci są za tem, aby wniosek został odrzucony.

W dyecezyi poznańskiej zbierano podpisy dla petycyi do Ojca św., aby nominacya ks. Dinder arcybiskupem została cofniętą na korzyść księdza narodowości polskiej. Kardynał Ledóchowski tymczasem radził księżom, aby nie wysyłali petycyi i zniewolili lud do posłuszeństwa.

Konstantynopol, 8 marca. Wszystkie wielkie mocarstwa zgodziły się na żądanie Rosyi, aby w protokóle, w paragrafie tyczącym się przymierza wojskowego Bułgaryi z Turcyi, wyrazy *książę Alexander* zostały wykreślone, a natomiast napisane wyrazy *książę Bułgaryi.*

Rangun, 8 marca. 9000 powstańców obległo miejscowość Jewethan, w której się znajduje 300 Anglików. Jenerał Prendergast spieszy oblężonym na pomoc i można się spodziewać bitwy w każdej chwili.

Connelsville, Pa., 8 marca. Wkrótce po południu wydarzyło się w kopalni węgli w Dumbar, miejscowości położonej 4 mile ztąd kilka eksplozyi gazu, przez które dwoje ludzi utraciło życie, czterech zostało śmiertelnie a ośmiu niebezpiecznie pokaleczonych.

Hartford, Conn., 8 marca. Kompania New York i New Haven kolei postanowiła podwyższyć płacę swych robotników z $1.35 na $1.50 począwszy od pierwszego kwietnia.

Washington, 8 marca. Umarł senator związku, John F. Miller z Californii. Następcą jego zostanie niezawodnie demokrata, gdyż zostanie zamianowanym przez gubernatora Californii, Stonemana, który także jest demokratą.

St. Louis, 8 marca. Na południowych kolejach Gould'a strajkuje obecnie 10,000 robotników. Wszystkie pociągi, oprócz pocztowych, zostały wstrzymane.

Trzynasta.
czyli
Kara okrutnej matki.

Doktor Sobier lubi wiele mówić; ale też z drugiej strony prawdziwą jest przyjemnością przysłuchać się jemu, bo opowiada rozmaite historye, a zawsze tego rodzaju, aby one zbawiennie wpływały na umysł chorego, więc nie jest niepotrzebnym gadułą.

Pewnego wieczora spotkałem go u pani Margr. G., która dla lekkiego niedomagania poprosiła go była do siebie. Margrabina była to ze wszech miar zacna dama, jeden tylko błąd zaciemniał jej cnoty. Miała bowiem czworo dzieci, a tych jedno kochała mniej, aniżeli drugie i w oburzający sposób nieraz je krzywdziła. Doktor aż nadto dobrze o tem wiedział to też gdy go tego wieczora proszono, aby opowiedział jakie ciekawe zdarzenie z swej praktyki, nie dał się długo prosić i rozpoczął:

Otrzymałem był już mój dyplom doktorski gdy w r. 1832 okropna w Paryżu wybuchła cholera i dziesiątkowała jego mieszkańców. Ten tylko, który tej morowej zarazie z bliska się przypatrzył, zdoła ocenić okropne jej skutki, i jak długo żyć będę, nie zapomnę tego strasznego obrazu, który Paryż wówczas przedstawiał. Wystawcie sobie państwo że zmarłych wynoszono w nocy potajemnie na cmentarz, a nam lekarzom przykazano, abyśmy zamilczeli prawdziwą liczbę ofiar, by przez to postrach się nie powiększał; i bez tego więcej ludzi umierało z obawy, jak wskutek zarazy.

Ja byłem wówczas zatrudniony w magazynie aprowizacyjnym, który w pośpiechu zamieniono na lazaret. Ten gmach olbrzymi zaledwie zdołał pomieścić chorych, których bezustannie tam dotąd znoszono, tak, że gdy się jakie łóżko opróżniło, zaraz przez nowego przybysza bywało zajmowane.

Pewnego poranku wracałem właśnie z poruczonej mej opiece sali o trzydziestu i trzech łóżkach, gdy spotkałem dozorcę, szukającego lekarza, którýby chwilowo był wolnym. Natychmiast podał mi kartę wizytową z napisem: „M. Dumiege, ulica św. Katarzyny", i zaprowadził do powozu, który na mnie czekał.

W dziewięć minut później byłem na pierwszem piętrze jednego z najpiękniejszych domów tej ulicy, w przepysznej komnacie.

Gdy wszedłem do salonu zastałem tam kilkanaście osób, biegających z krzykiem tam i sam, gestykulujących rękami, — zdawało mi się w pierwszej chwili, że jestem w domu waryatów. Wrzawa ta zupełnie mię zbiła z toru, tak że byłbym prawie zapomniał o celu mego przybycia. Prócz tej wrzawy i tego dziwnego zachowania się coś innego jeszcze mię uderzyło. Gdyby mi woźnica nie był powiedział, że mnie zawozi do kapitalisty, byłbym sądził że jestem na pensyi, w zakładzie dziewcząt, bo naliczyłem dwanaście, równych zupełnie i równo ubranych młodych panien w salonie. Co zaś najdziwniejsza, to spostrzeżenie, że co do wieku tych dwunastu panien nie było wielkiej różnicy a jednak musiały one być siostrami, tak wielkie ich było podobieństwo.

Gdy mię wreszcie w salonie spostrzeżono, uspokojono się cokolwiek; pan Dumiege wraz ze swoją małżonką, uchwycił mię za rękę i poprowadził mię do dziewczęcia, którego dotychczas jeszcze nie spostrzegłem. Biedne dziecko leżało na sofie zupełnie sztywne, jak gdyby w kurczach; twarz jej była sina, koloru fioletowego usta wykrzywione, a oczy szeroko roztworzone w słup były obrócone. W tej chwili byłem przekonany, że przybyłem za późno, aby jednakże mieć pewność, puściłem krew i — o cudo, — skutek był nadspodziewany. Pęta kurczowe zwolniły członki, twarz nabrała cery, a puls stawał się znowu regularnym.

Natychmiast trzeba panienkę położyć do łóżka; nie powinna być zanadto przykrytą. Podajcie mi czemprędzej papier, pióro i atrament abym mógł coś zapisać.

— Proszę pana, — odezwała się matka, — czy to czasem nie cholera?

— Bez wątpienia? Czyś pani tego nie wiedziała?

Zaledwie to wypowiedziałem, gdy pani Dumiege okropnie poczęła wrzeszczeć; rozsrożyła się jak rozwścieklona lwica.

— Cholera! Cholera! — zawyła. — Precz z nią z domu natychmiast! — — — Moje córki! Uciekajcie czemprędzej do waszej sypialni! — — — Ta nieszczęsna jeszcze mi dzieci moje zabije! Precz z nią, precz!

Tak krzycząc przypadła do dzwonka, ciągnęła za sznur jak szalona i zawołała na wchodzącą służącą:

— Precz z nią! Wyprowadź ją z domu! Ona tu jednej minuty pozostać nie powinna! Precz, zaraz precz!

Służąca przystąpiła do chorej aby ją wyprowadzić, ale ja się temu oparłem.

— Tego dziecka w żaden sposób wyprowadzić nie można, boby ją to o śmierć niechybną przyprawiło. Trzeba je koniecznie położyć do łóżka.

— Ależ mój panie, czyż pan chcesz, abyśmy się wszyscy zarazili?

Nadaremnie starałem się wyperswadować tym ludziom, że cholera nie jest zaraźliwą; kobieta mię wcale nie słuchała, tylko krzyczała bezustannie:

— Precz! precz! bo mi jeszcze moje córki zabije!

Zapytałem ostatecznie, dokąd chorą zanieść.

— Dokąd chcecie! — zawołała; — do szpitala!

— Do szpitala? — zapytałem? — Czyż to dziecko nie ma tu w Paryżu rodziców? A czemże ona tu jest w domu?

— Czem jest? — zapytała pani Dumiege z trudnym do opisania wyrazem głębokiej nienawiści na twarzy, — ona na nieszczęście także jest moją córką.

— I pani własne swe dziecko chcesz uśmiercić? Chcesz je pani posłać do szpitala, gdzie nie będzie miała dostatecznej opieki, gdzie będzie musiała czekać, aż łóżko jakie będzie próżne?

— Ja tak rozkazuję! — zawołała matka; — ona musi wyjść z domu do szpitala, boby zabiła moje córki!

Teraz nabrałem przekonania, że to nieszczęśliwe dziecko w szpitalu lepszej dozna opieki, jak w domu takiej okrutnej matki.

Wezwałem dwóch posługaczy z lektyką, owinąłem chorą troskliwie w kołdry, złożyłem ją do lektyki a wychodząc z domu nie mogłem się wstrzymać, aby nie powiedzieć pani Dumiege:

— Pamiętaj pani, że cię kara Boża nie minie!

Chorą umieściłem w poruczonej mi sali.

Pan Dumiege był jednym z tych, którzy mając majątek, życie wiodą bezczynne. Miał on pyszne mieszkanie na ulicy, oddalonej nieco od gwaru miasta wielkiego. On liczył około pięćdziesięciu lat, małżonka lat czterdzieści.

Pani Dumiege była „panią domu" w całem tego słowa znaczeniu mąż jej tylko dawał swej rodzinie nazwisko i pieniądze, zresztą w domu nie miał znaczenia. Płacił on podatek od 17,700 franków rocznego dochodu. Owocem tego małżeństwa było trzynaście córek. Z początku sześć par bliźniąt corocznie przychodziło na świat ztąd ta ich mała różnica wieku na ostatku urodziła się trzynasta córeczka. Tej ostatniej, która samotnie przyszła na świat nadano imię Estery, a była to ta sama biedaczka, która na cholerę zapadła, a którą nielitościwa matka właśnie w tej chwili gdy już ducha miała wyzionąć, z domu wypędziła.

Estera miała wtenczas lat szesnaście, w zupełnem przeciwieństwie do sióstr swoich, była odważną, jak Hiszpanka, niezwykle piękną, nie tak pospolitą, jak reszta sióstr, i jakoby dziwne zjawisko przyrody, wcale nie była podobną ani do reszty sióstr, ani do rodziców: wysmukła jak łania, przewyższała prawie wzrostem wszystkie siostry, które tak samo jak ojciec i matka były wzrostu nizkiego. Matka niezwyciężony miała do niej wstręt. Zamiast eleganckiego ubioru, w jaki się siostry stroiły, nosiła Estera szarą wytartą sukienkę; była ona niejako służącą swoich sióstr: czyściła ich suknie, prała bieliznę, uprzątała w sypialniach, słowem wykonywała w domu najniższe i najpodlejsze posługi.

Gdy drugie siostry bywały na wieczorkach, promenadach, robiły wycieczki, musiała Estera pozostawać w domu; a gdy znajomi się dziwili, że Estera nie brała udziału w zabawie, odpowiadała matka, że to dziewczę nie śmiałe, głupkowate, że jej nigdzie brać ze sobą nie można, bo tylko wstyd robi rodzinie. Ojciec kilkakrotnie chciał sprzeciwić się takiemu niegodnemu postępowaniu z córką, ale małżonka tak go zawojowała, że musiał zamilknąć.

Pomimo tak ohydnego postępowania matki i sióstr, biedna ofiara nigdy się nie skarżyła, nie narzekała. Nieszczęśliwy kopciuszek w modlitwie szukał pociechy, której nie miał na ziemi. Gdy w domu byli goście, nie brała nigdy udziału w zabawie, ale zamknęła się w sypialni i modliła się za rodziców i siostry.

Siostry brały lekcye muzyki, rysunków itd., i ona w tej nauce brała udział, ale gdy pani Dumiege po miesiącu spostrzegła, że Estera daleko większe robi postępy, jak jej siostry, usunęła ją od lekcyi; ponieważ jednakże było jej wolno bywać w salonie w czasie lekcyi sióstr, więc przysłuchiwała się uważnie, i ćwiczyła się wtenczas, gdy ją zostawiono w domu, a to się często zdarzyło. Miała tyle wytrwałości, nieugiętej woli i zdolności, że lepiej rysowała od sióstr i wielkie trudności pokonywała na fortepianie, a nikt nie wiedział o jej radości z tego powodu, która słodziła jej cierpienia, na jakie w domu była wystawiona.

Niegodne postępowanie pani Dumiege było przyczyną, że odgadłem po części, co się w domu święciło, i tem więcej zainteresowałem się chorą. Jakkolwiek mało tylko miałem nadziei, że ją zdołam uratować, otoczyłem ją jednakowoż największą troskliwością, korzystałem ze wszystkich możliwych środków, jakie mi podawała nauka, czuwałem przy niej całemi nocami, konsultowałem często słynnego wówczas lekarza M., aż wreszcie powiodło mi się, i widziałem, jak Estera, zwolna przychodziła do siebie. Niezadługo nie było już niebezpieczeństwa.

Gdy już wstawać mogła z łóżka, uważałem za rzecz niebezpieczną, pozostawić ją w szpitalu, gdzie powietrze było miasmami morowemi zatrute, i sam ją zaprowadziłem do rodzicielskiego domu.

Przed drzwiami domu stały dwie trumny.

W salonie zastaliśmy pana Dumiege samego siedzącego na nizkim fotelu ze smutnię spuszczoną głową. Spojrzał na nas posępnie i najmniejszej nie okazał radości na widok uzdrowionej córki, która go czule przywitała.

— Gdzie matka? — — — Gdzie siostry? — zapytała Estera.

— Twe siostry? — odpowiedział ojciec, — czy nie wiesz o tem, że poumierały? Czyż ich nie zaraziłaś? Czyż trumien nie widziałaś przed drzwiami?

Jakoby nieprzytomna wybiegła Estera z salonu do sypialni. Ja poszedłem za nią.

Tu łóżka stały próżne, w dwóch tylko jeszcze leżały ostatnie dwie siostry, które pozostały przy życiu. Pani Dumiege siedziała przy łóżkach, pielęgnując chore córki. Nieszczęśliwa matka, od czasu gdy cholera w domu się pojawiła, podstarzała się o lat dwadzieścia.

W pięciu dniach straciła dziesięć córek; umierały one po dwie dziennie.

Skoro tylko pani Dumiege ujrzała swą córkę Esterę, rzuciła się na nią jak furya.

Uchwyciłem mdlejącą panienkę w moje objęcia i wyniosłem ze sypialni, bo inaczej matka by ją była w kawałki rozszarpała. Zaprowadziłem ją do siostry mojej, gdzie po raz drugi niebezpieczną przebyła chorobę, z której dopiero wstała po dwóch miesiącach.

W tym czasie zabrała zaraza ostatnie dwie jej siostry, prawie o tej samej godzinie. W ośm dni potem umarła także potworna matka.

Pan Dumiege sam jeden przeżył żonę i dwanaście córek, gdy ujrzał się samotnym w swem obszernem, niegdyś tak ożywionem mieszkaniu popadł w rodzaj obłąkania, w którem przez dwa lata jeszcze nędzne wiódł życie.

Moja przepowiednia ziściła się prędzej i okropniej niż myślałem: okrutna matka okrutnie została ukaraną.

— A co się stało z Esterą? — zapytała Margrabina, którą to opowiadanie widocznie do głębi wzruszyło.

Doktor uśmiechnął się.

— Estera jest moją żoną!

☞ Ob. Józef Milewski, korespondent nasz w Mahanoy City, Pa., donosi że pożar zniszczył w nocy na 27 lutego trzy budynki, zamieszkane przez Polaków, w tamtej miejscowości.

☞ W sprawozdaniu w przeszłym numerze o poświęceniu kościoła polskiego w Alpena, Mich., zaszła omyłka. Nie był to ks. Blażyk lecz ks. *Sklarzyk*, który poświęcał kościół Najśw. Maryi. Omyłka ta zaszła tym sposobem, iż artykuł wspomniany był wyjęty z czasopisma angielskiego wychodzącego w Alpena. Czasopisma angielskie przekręcają, zwyczajnie, jak to wiadomo, nazwiska polskie.

☞ W kwestyi o Berezowskim ma ob. kap. Paweł Freund w Columbia, Tex., słuszność. Tak twierdzą w listach nam przesłanych: Ks. Sklarzyk w Alpena, Mich., ob. J. Rożan w Buffalo, N. Y., i ob. Józef Karolan w Scranton, Pa.

(Redakcya).

Rudolph dnia 28 1886.

Szanowny Redaktorze!

Jaki jestem zadowolniony z Waszego pisma tj. „Gazety Polskiej, tego na razie powiedzieć nie mogę, dosyć na tem, że Wam powiem z otwartego serca prawdę, że to do prawdy pismo polskim duchem nawskroś przepełnione, że dla prawego Polaka i Katolika powinno być bardzo drogą i cenną rzeczą.

Cóżby mi nawet te dwa dolary przyniosły, którem poświęcił na prenumeratę gazety. Doprawdy za te dwa dolary przez Waszą gazetę dowiemy się o najważniejszych rzeczach w świecie, a mianowicie o naszych braciach Polakach pod rządem pruskim zostających, które to wiadomości każdemu Polakowi łzy wycisnąć zdołają. My tu biedni wygnańcy na tej cudzej ziemi, żyliśmy dotąd a nie żeśmy nie wiedzieli, otoczeni w koło Norwegczykami, Niemcami, Francuzami, Szwedami i innej narodowości ludźmi, z nikiem się porozumieć nie możemy, tośmy do prawdy sobie mimowoli zapłakali nad naszą niedolą, ale teraz jest zupełnie inaczej.

Od owego czasu jakżeśmy odebrali pierwszy No. gazety, to jakby inne życie w nas wstąpiło.

Co się tyczy Tygodnika Pow. Nav. to już doprawdy nie umiem się wyrazić. W tem piśmie znajdujemy tyle rozrywki że choć człowiek cały tydzień ciężko pracuje to jak przyjdzie czwartek to go z taką uciechą witamy jakbyśmy się spotkali z naszą nam najlepszą osobą przez długie lata nie widzianą. Te dwa Wasze pisma to nasze najlepsze przyjaciele Obyś kochany Redaktorze żył jak najdłuższe lata i nadal dla nas biednych Polaków pracował i oświatę razem z zgodą pomiędzy nami rozsiewał.

Żyj pod opieką Bożą czego Ci życzy cała nasza familia,

Twoi życzliwi Rodacy
A. Kujawa.

Na egzaminie w szkole elementarnej.

— Ile jest sakramentów świętych? — pyta wizytujący pierwszego ucznia.

— Dziesięć.

— Źle — następujący.

— Ośm.

— Następujący.

— Sześć.

— Ostatni uczeń, z ostatniej ławki, który się jąkał, wyciąga rękę do góry na znak, że chce powiedzieć.

— Widzicie — mówi wizytujący do chłopców — ostatni uczeń, a zawstydzi Was — no, powiedz kochanku, ile jest sakramentów świętych?.

— Sie.... sie.... siedm....

— Dobrze, bardzo dobrze — a co osły, nie wstyd was?.... A jakie są, wylicz kochanku....

— Pie.... pie.... pierwsze styczeń, drugie luty, trzeci ma... ma... ma....

— Dosyć! dosyć!....

☞ Prześladowanie Polaków a zwłaszcza wydala nie w ostatnich czasach poczyna zwracać uwagę nawet takich, którzy mało co o Polakach wiedzieli. „Chicago Tribune" poczyna obecnie zbierać dane o Polakach w Ameryce w ogóle, a w Chicago szczegółowo. W celu powzięcia bliższych szczegółów o Polakach odwiedził redakcyę „Gazety Polskiej" w tych dniach ob. Sullivan, jeden z redaktorów chicagoskiej „Tribune".

☞ Panu P. Kolka: Dziewanna, (a plant) mullein, torch—weed or high-taper.

Najczęściej używa się torch—weed.

☞ Przy zamykaniu formy odebraliśmy od Ks. Ł. Peszczyńskiego korespondencyę, która będzie podana w przyszłym numerze.

☞ Stowarzyszenie imigracyjne południowej Californii zamierza w krótce pokazać w „Exposition Building" (budynku wystaw) w Chicago produkta południowej Californii, czyli urządzić tak nazwaną „Citrus Fair." Będą tam pomarańcze cytryny, rodzenki i inne owoce. Pomiędzy innemi zostanie przedstawiony cały gaik drzew pomarańczowych, przeniesionych z południowej Californii do Chicago z korzeniami, owocami i t. d. Wszystko co do wystawy należy zostanie wysłane w dniu 10 marca a wystawa w Chicago rozpocznie się niezawodnie w dniu 18-może dzień prędzej lub też później. Wstępne będzie bardzo małem.

Na wygnańców polskich z prowincyj pod zaborem pruskim złożono w redakcyi Gazety Polskiej:

Franciszka Fornalewska, Chicago 50

Z poprzedniego $37. 50

Razem $38 00

Z tego wysłano $37 50 czyli 155 marek.

Pozostaje do wysłania 50c. Pośrednictwo nasze w tej sprawie chętnie ofiarujemy i nadal.

Żądają

dziewczyn do szycia spodni na maszynach i także prasowników pod No.

413 Chicago Ave.

J. A. Ganzke
Bandażysta
POLECA —

rupturowe Paski (sprężyste), Maszyny na nieforemne krzyże, Maszyny na krzywe nogi wszelkiego rodzaju, Bindy dla niewiast, Pończochy na kurczowe żyły, Suspensorya, i t. d.

Wszelkie polecenia wykonuję jak najakuratniej zlecone ustnie lub piśmiennie.

☞ **Trampów nie przyjmuje się**

544 Grand Str.
NEW YORK, CITY.

W księgarni polskiej W. Dyniewicza są do nabycia:

Ks. Piotr Skarga
Żywoty Swiętych
STAREGO I NOWEGO ZAKONU,

Na każdy dzień przez cały rok.

Wybrane z poważnych pisarzów i doktorów kościelnych, do których przydane są niektóre duchowne obroki i nauka przeciwko kacerstwom, przytem kazania krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają.

Oprawne w czarną skórkę po $8.00
oprawne w czarną skórkę wyzłacane brzegi $10.00

MĄKA



Jedyną prawdziwą mąką z „Victoria" młynu pod nazwą Smith'a jest

Alexandra H. Smith'a Best, St Louis.

Wszystkie inne są podrobionemi. Nazwisko Smith jest bardzo powszechnem lecz jedyną mąką, która **obecnie** jest prawdziwą, jest

Alexandra H. Smith'a Best.

Nie dajcie się zbałamucić przez fałszywe przedstawienia.

ELISHA A. ROBINSON.
jedyny agent dla groserników,
róg Franklin i S. Water ulicy.
Stein, polski i czeski expedyent.

Etablirt seit 1851.

Henry Schoellkopf,

No. 232–234 Ost Randolph-Str.,
zwischen Franklin- und Market- Strasse, empfing soeben wieder eine Parthie:

Frischer Neunaugen und Stockfisch,
Marinirten Aalen und Forellen,
Salzsardellen und Sardellen-Butter,
Russ. Kaviar und Kieler Sprotten,
Norweg. Krauter-Anchovies,
Aechte Franzoesische Sardinen,
Appetit Sardellen in Buechsen,
Liebig's Fleischextract,
Eingemachte Zungen und Krebse,
Hamb. Roll-Haeringe, Aechte Russ. Sardinen,
Feinete Holl. Milchner Haeringe,
Franz. Erbsen und Spargel,
Getrocknete Pilze (Schwaemme),
Schweizer Kindermehl und Condesirte Milch,
Franz Champignons, Kapern und Oliven,
Feinstes Mohn- Olivenoel,
Aechter Weinessig und Duesseldorfer Senf,
Gotber Trueffel-Leberwurst.
Aechte Braunschw. Cervelatwurst,
Italianische Salami und Maccaroni,
Parmesan- Roquefort u. Neuschateler-Kaese,
Aechten Emmenthaler- und Kraeuter-Kaese,
Limburger-, Rahm-und Handkaese,
Fromage de Brie und Edamer-Kaese,
Strassb. Gaenseleberpasteten und Trueffeln,
Pommersche Gaensebrueste,
Franzoesische Kath. Pflaumen,
Getrock. Birnen, Kirschen, Heidelbeeren,
Deutsches Zwetschenmus,
Mohnsamen, Kuemmel, Koriander,
Deutsches Kartoffelmehl,
Frische Gruenkern, Linsen und Hirse,
Feinste Perlgerste und Weizengries,
Aechter Pariser Schnupftabak.
Deutsche Spinnraeder, Wollkratzer, Holzschuh,
Frische Gemuese, Blumen- und Grassamen,
alles zu den billigsten Preisen bei

Henry Schoellkopf.
Wholesale and Retail Grocer.

Listy polskie na poczcie.

2	Babczyk Michał	143	Majewski Antoni
13	Bozych K.	144	Majnaks Józef
15	Bresmiski Piotr	148	Melcer Józef
18	Charwat Jan	150	Miller J.
19	Clewkowski S.	155	Morowek A.
21	Czerwiński Jakób	156	Mrazek Antonin
23	Czonort Joz.	165	Noska Tomasz
35	Czupka Dr. Julian	169	Nowicki K.
38	Farmakas T. J.	175	Piasek Antoni
42	Frankowska Anna	176	Pietroski Franc
50	Górski Jan	177	Plecek Marcin
51	Górski	17[illegible]	Poduska Franc
54	Gollon Konstanty i Anastasia	179	Popiatowski M.
		181	Nowicka Antonia
75	Hounska Majk	183	Przybylski W.
84	Jaczukowski I.	187	Radziszewski J.
88	Janda Antoni	190	Randak Alojzy
89	Janicki Felix	238	Schińska W.
90	Janice Michał	245	Sikora Wacław
91	Jeniśek Franc	249	Soneck Jan
95	Kaczała S.	253	Stritecki Antonia
100	Kassowicz A.	254	Strożewski M.
105	Keroll G.	255	Slozała W
110	Kienska Anna	256	Szejny Walenty
111	Kilma Wacław	258	Tesar Franc
118	Koralewski Jan	259	Tibrich Piotr
119	Kosin Bertha	260	Tyburski Albert
120	Kowalski H.	276	Wadas Wojciech
127	Kukowiński J.	277	Wokac Józef
130	Kurka Philip	278	Wodda Franc
136	Leszczyński C.	279	Wojciechowski J.
138	Lewitiński H.	281	Urbanek K.
141	Maboei Paul	288	Zdanowicz L.

Ceny Targowe.
(w składach hurtownych)

CHICAGO, 10go Marca **1886.**

Mąka, zimowa	5.25@5.50
„Minnesota wiosenna	4.00.@4.25
„ „ patent.	5.25@5.65
„ żytnia	3.40@3.60
„ żytnia w miechach	3 20@3 40
Pszenica No 2 buszel	. 81—88
„ No 3 „	. 72—78
Kukurudza „	34@39
Owies	31@36
Żyto	58@63
Jęczmień	40@68
Wieprzowina, beczka	10 25@10.40
Smalec, 100 funtów	6.05@6.15
Masło zwykłe	6@8
dobre	20@28
śmietankowe	30@32
Ser	3@12
Jaja, tuzin	13
Siano, tuna tymotka No, 1	12.00
„ „ ‛ No 2.	11.00
mięszane	9.00—9.50
preryowe	8.00
Kartofle, buszel	48@65
Gęsi funt	5—8
Indyki „	6@9
Kury „	7@9
Kaczki, „	7@10
Żywe świnie	3.65@4.45
Owce	2.75@5.87
Krowy	20.00@50.00
Spiryt	1.16
Cytryny, pudełko	3.00@5.00
Bananas,	75—2.00
Pomarańcze, pudło	2.50—6.50
Jabłka, beczka	1.75@2.25
Jabłecznik (cider) beczka	4.00
Kawa, funt Java	18½@24½
„ Rio	10@12½
Cukier, pat.-loaf, funt	7—7
„ standard granulated	6
„ standard A	6⅜
„ żółty	5¼@5½
Ryż, Carolina, funt	6@6½
„ Louisiana	5¼@5¾
Wełna	11@29
Łój	3¾@5
Cybula beczka	2.00—2.50
Kapusta 100 główek	5.00—8.00
Groch, polny	1.15@1.35
Miód, funt	14—17
Szałata, tuzin główek	40—60
Ogórki, tuzin	1.00@.300

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
und
NEW-YORK!

Wprost płynące szybkie niemieckie parowce:

EIDER EMS WERRA
ELBE FULDA NECKAR
RHEIN MAIN DONAU

Dwa razy w tygodniu

Z Bremen: W każdą Niedzielę i Środę
Z New Yorku: W każdą Sobotę i Środę

Czas przeprawy pomiędzy
Bremen i Nowym Yorkiem
Dziewięć dni

Przeszło
1,500,000

pasażerów zostało od czasu założenia stowarzyszenia bezpiecznie i dobrze na parowcach północno-niemieckiego pomiędzy Niemcami i Ameryką przewiezionych

Szybkie parowce północno-niemieckiego Loydu posiadające wysokie pokłady, wyborną wentylacye i odznaczające się najlepszemi wygodami i jako też krótkością przeprawy dają przyjemną i spieszną sposobność podróży do Niemiec lub ztamtąd do Ameryki.

O raty pasażerskie i akomodacyą w międzypokładzie lub kajutach, prosimy się udać do

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str. Chicago

Hamburgsko-Amerykanskie
Pakunkowe Akcyjne Stowarzyszenie.



— pomiędzy —

New York'iem i Hamburg'iem

zatrzymujące się na podróży w tamtę stronę w *Plymouth* (dla Londynu) i w *Cherbourg'u* (dla Paryża), a podczas powrotu w *Havre* (dla Paryża, Shouthampton lub Londynu.)

DNIE WYJAZDU:
dwa razy **TYGODNIOWO.**
Z New Yorku: w czwartek i sobotę.
Z Hamburga: w środę i sobotę.
Z Havre: W wtorek.

Jest to najstarsza linia niemiecka, która pośredniczy przeprawę pomiędzy Ameryką i Europą. Za użyciem tą linią przemawia to, że od czasu swego istnienia przewiozła przeszło

1,250,000

pasażerów z wielkiem zadowolnieniem tychże.

Uznaną jest rzeczą, że strawy są wyborne.

TANIE CENY.

☞ Tykiety z jakiegokolwiek miejsca w Europie do jakiegokolwiek miejsca w Ameryce po najtańszych cenach. ☜

Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane. Dla międzypokładowych bardzo wygodne.

Tykiety na podróż dotąd i napowrót w kajutach lub na międzypokładzie zawsze po jak najtańszych cenach.

Polski illustrowany Almanak zostanie każdemu przesłany darmo, kto się po niego zgłosi do jeneralnego bióra w Chicago.

Zgłosić się do:

C. B. RICHARD & CO.,
61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*
— lub do —
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

B. STOBIECKA.
PRAKTYCZNA LEKARKA NA OCZY
675 Milwaukee Avenue,



Leczy także
Wszelkie inne choroby

Ma pokoje, urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu, wysełane medycyny zwracają się i psują.

Felix Wodyński,
ARTYSTA

podejmuje wszelkie prace wchodzące w zawód rzeźbiarski, wykonuje je jak najstaranniej po cenach umiarkowanych. Wyrabia ołtarze, kazalnice, konfesyonały w stylach rozmaitych i figury, jakie sobie kto życzy.

Wykonuje pracę i oddawa ją gotową, ze złoceniem i malowaniem ii tylko za zamówieniem. Wykonuje także rysunki własnoręcznie na wszelkie roboty kościelne. Adresować proszę do bióra Red. Gazety Polskiej, 532 Noble str., Chicago.

KARTY OKRĘTOWE
z wszystkich części Europy.

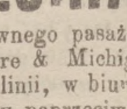
Osoby, jadące do Polski, lub chcące posłać po swych przyjaciół, powinne udać się do

J. J. HAWELKI,

głównego pasażerskiego ajenta Lake Shore & Michigan Southern Kolei, na linii, w biurze 1, przy VanBuren ulicy naprzeciw La Salle ul.; zapytajcie się, nim karty kupicie gdzie indziej.

Ludwik Bœhme,
Skład broni palnej

jako to:
Stućców i Dubeltówek, Rewolwerów;



Prochu, Kul, Kapiszonów

wszelkich przyborów myśliwskich.

Również utrzymuje na składzie do drzwi zamki dzwonki, posrebrzane numery; rozmaite noże i przybory stołowe.

Uskuteczania wszelkie reperacye wchodzące w zakres puszkarski, ślusarski i maszynarski.

776 Milwaukee Avenue,
CHICAGO, ILLS.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—Anderson, B. B. Throop, poczmistrz.
— Brooklyn'ie N. Y. T. Kornobis.
— Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, i J. Józef Majchrzycki.
— Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
— Bay City. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—Cleveland. M. Konrad i P. G. Freeman.
— Clover Bottom Józef Piliot.
—Crosby i Duluth. Marcin Lepak.
—Czestochowie. August l. Zalontz.
—Dunkirk. J. Szubarga.
— Dubois. Bonifacy Ziarnik
—Detroit. Jan Lemka.
—Erie Pa. Alojzy Nagowski.
—Freeland, Chas. C. Boczkowski.
—Grand Rapids, Mich., J. W. Napierała.
—Hazleton, Zygmunt Twarowski.
—Kansas City. J.B.F. v. Paradowski.
—Kewaunee. Jan Brzeziński.
—Lemont. Michał Nowacki
—La Salle. P. Bobkiewicz
—Louisville, Ky. Jan Richter.
—Mahanoy City, H. Lipski.
—Milwaukee Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuchn.
—Minnesota Lake, Minn., Józef Schulcz.
—Mount Carmel W. Przybyliński
—Nanticoke, John Sosnowski.
—Newburgh. Jan Rydlewski.
—New York'u. J.Wm Budzynski.
—Northeim, Wis., Józef Chudyszewicz,
—Pittsburgh, Pa., Józef Rosiński i Wł. Szewczyna.
—W Poznaniu, W. Dronsulowicz.
—Radom A. Malinowski
—Scranton, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—Shamokin, St. Wejna.
—Shenandoah, D. Szymański.
—St. Louis, Mo., Onufry Kozłowski.
—Sw. Jadwiga, Texas, M. Zizik.
—South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
—Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
—Toledo, O., M. Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer
—Wilkes Barre, Józef Czernik.
—Wilno, M. A. Mazany.
—Winona, Józef Jeżewski i Jan Anglewicz

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu

Na parowcach poł. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1885 przeszło 1,500,000 osób.

Parowce tej kompanii:

America
Hohenzolern
Hohenstaufen
Habsburg
Salier
Hermann
Weser

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy ***Bremen*** a ***Baltimore*** i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE
pokład .... $ 23,00
Dzieci od 1 do lat 12 połowę.

Z BREMEN
Pokład $20.00
Dzieci od 1 do 12 lat połowę, niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Niezmiernie tanie ceny
Za podróż kajutą lub międzypokładem!
Najlepszy wikt!
Największe bezpieczeństwo.

Parowcami północno-niemieckiego Lloydu zostało

1,500,000 pasażerów

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza. Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do Bremen i z Baltimore na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md
albo do
J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STEET
CHICAGO, ILL.

Najtańsze Karty Okrętowe
Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich
PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,
Redaktor „Gazety Polskiej"
532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszając się po Kartę Okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.

Przybywający do Chicago, zostają z dworca kolei żelaznej przezemnie odebrani i zamieszkałym tu krewnym odstawieni. Przejeżdżający przez Chicago, w dalsze strony zostaną natychmiast wyekspedjowani.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

☞ **Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.**

Władysław Dyniewicz,
532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.
CHICAGO Ill.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców

Północno-niemieckiego Lloydu.

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.
JAN ANGLEWICZ, Winona, Minn.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
JOZEF ROSINSKI, Pittsburgh, Pa.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wis
P. BOBKIEWICZ, La Salle, Ill.
ST. BUDZYNSKI, New York City.
JAN KUBISIAK, Stevens Point, Wis.

Patrzcie Czytajcie!

Tani magazyn Pieców, Naczyń kuchennych i żelaztwa,

427 MILWAUKEE AVENUE

——Największy wybór——

Pieców kuchennych
No. 7 po $8.00 i 13.00.

Każdy piec zagwarantowany jako dobry do pieczenia chleba i nie peknie.

Kotły do prania No. 7 po 90c.
„ „ „ „ 8 po $1.00.
Monaszki (dinner pails) po 18c.
Rury do pieców po 15c.

☞ SPRZEDAJĘ i KUPUJĘ TYLKO ZA GOTÓWKĘ ☜

po ściśle równych cenach. Pamiętajcie na czeski sklep

Chas. Sokup
427 Milwaukee Ave., Chicago.
Mówimy po polsku.

TANIO! TANIO!
R. Stobiecki & Steele.
487 MILWAUKEE AVE,
naprzeciw poczty.
WIELKIE
składy polskie

mebli wszelkiego rodzaju, pieców clevelandzkich, najlepszych w całej Ameryce, blachy itp. Przyjdźcie i przekonajcie się, że interesa prowadzimy rzetelnie, i poprzestajemy na bardzo małych korzyściach.

487 Milwaukee Avenue
i 660 W. Madison Str.
Chicago, Ills.
R. STOBIECKI & STEELE

Dr LUCAS
PRYWATNA LECZNICA,
132 SOUTH CLARK STREET, CHICAGO, ILLS.

Godziny biórowe:
od 9 rano do 8-w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest gradnowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH
— I —
CHRONICZNYCH CHORÓB,
JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość, wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie.

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie,—być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstraszają od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

"Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień co robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świeczniki w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności w obec ludzkości, czas jest nieunikniony jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak pobłysk, zostawiający się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko rozniecasz płomień i znieważasz naturę siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacy. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniecha tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceni ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Choroby Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymują się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie dozieram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam więc was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres:

Dr LUCAS Private Dispensary,
132 S. Clark Street, Chicago, Ill.